KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
[illegible]
10 gr.

Wtorek 5 kwietnia 1938 r. Nr. [illegible]

Madryt znów zbombardowany

2 tysiące pocisków spadło na miasto -- Ofensywa wojsk gen. Franco

MADRYT (PAT). W niedzielę od godz. 18 Madryt stał się przedmiotem niezwykle gwałtownego bombardowania, nie notowanego od 24 listopada 1937 roku. Artyleria powstańcza wystrzeliła na miasto 2 tys. pocisków. Wiele z nich wybuchło dokoła pałacu Kortezów, na Prado, Gran Via i ulicy Alcala. Liczba ofiar bombardowania jest duża. Dotychczas zanotowano 50 osób zabitych i rannych.

HENDAYE (ATE). Po zajęciu Gandesa i uporczywych walkach, podczas których zniesiono całkowicie dwie regularne i dwie międzynarodowe brygady republikańskie, — wojska powstańcze poczęły posuwać się na drodze do Tortosa i w chwili obecnej znajdują się w oddaleniu 40 klm od wybrzeży morza Śródziemnego.

Straszliwa klęska wojsk rządowych wywołała kryzys w Barcelonie. Rząd republikański w swych wysiłkach, zmierzających do powstrzymania naporu powstańców **poczynił duże zmiany w dowództwie,** począwszy od osoby dotychczasowego dowódcy armii katalońskiej, gen. Sebastiana Pozas. Na jego miejsce został mianowany podpułkownik milicji Juan Perea.

Równolegle ze zmianami w wojsku **mają rzekomo zajść zmiany w rządzie, do którego wstąpić ma przewódca socjalistów Francesco Largo Caballero.**

Wyżsi oficerowie, należący do armii regularnej, **podejrzani są o zdradę i rozstrzeliwani,** co najmniej nie wpływa na polepszenie nastrojów wśród elementu wojskowego w Barcelonie.

Na północnym, najdalej w kierunku granicy francuskiej wysuniętym skrzydle armii powstańczej, brygady nawarskie zajęły 12 miejscowości w okolicy Jaca i dotarły do rzeki Ara którą przekroczyły w kilku miejscach. Dalej na południe operująca grupa zajęła kilkanaście miejscowości i znajduje się w odległości 2 km. od Tamarite.

Walki o Leridę trwają w dalszym ciągu. Powstańcy zajęli ważną pozycję Gordon i poczęli infiltrację na lewy brzeg miasta, gdzie zajęli kilka domów.

SARAGOSSA (PAT). Jak podaje korespondent Havasa, o świcie podjęty został marsz wojsk powstańczych na wszystkich frontach.

W Lerida i przed Gandesa **wojska rządowe zwiększają swój opór.**

W dniu wczorajszym Levida została całkowicie opanowana przez powstańców

Śmiertelny wyścig

BOLONIA. (PAT). Podczas wyścigu automobilowego t.zw. Mille Miglia, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą 7 zabitych i 20 rannych.

Samochód „Lancia", biorący udział w tym wyścigu, wpadł w tłum, rozbijając się całkowicie.

Kierowca i pasażer zostali ciężko ranni.

Orędzie regenta Węgier

„Węgry są wyspą porządku i spokoju"

BUDAPESZT. W niedzielę wieczorem regent Horthy zwrócił się przez radio do narodu węgierskiego z orędziem, w którym zaznacza, iż Węgry były dotychczas uważane za wyspę porządku wewnętrznego i spokoju.

Tymczasem w ostatnich dniach wiele osób ogarnęło uczucie niepewności, wobec czego regent pragnie wyjaśnić sytuację i wskazać opinii publicznej kierunek. Zaniepokojenie, wywołane wielkimi wydarzeniami międzynarodowymi, może być wytłómaczone tylko brakiem orientacji.

Unia Austrii z Niemcami nie oznacza dla Węgier nic innego, jak tylko fakt, że dawny dobry przyjaciel, postawiony przez traktaty pokojowe w sytuacji niemożliwej, złączył się z innym dawnym dobrym przyjacielem i wiernym towarzyszem broni Węgier, przyjacielem, który zawsze był sojusznikiem na śmierć i życie, godnym zaufania i wiernym swemu słowu. Regent zapewnia wszystkich, że na Węgrzech porządek i spokój nie mogą być zakłócone bezkarnie przez nikogo.

Za cenę długiej i żmudnej pracy udało się nam — mówił dalej regent — wejść na drogę, wiodącą do dobrobytu i szczęścia narodu.

Wyniki wyborów w Egipcie

KAIR. PAT. Ostateczne wyniki wyborów w dolnym Egipcie są następujące: rząd — 96 mandatów, saadyści — 79, niezależni — 59 i wafdyści — 12.

Niedyspozycja Prymasa Hlonda

POZNAŃ. Ks. Kardynał Prymas Hlond, zapadłszy na zapalenie środkowego ucha, musi niestety wyrzec się podróży do Rzymu, dokąd w związku ze zbliżającą się kanonizacją błog. Andrzeja Boboli wybierał się dnia 6 b.m.

Ks. Kardynał Prymas Hlond przyczynił się w wielkiej mierze do pomyślnego zakończenia tego procesu kanonizacji i w związku z tym wielkim wydarzeniem religijnym wydał znaną odezwę do Narodu.

Polacy przegrywają w Białogrodzie

W niedzielę rozegrany został w Białogrodzie rewanżowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Polski i Jugosławii o mistrzostwo świata. Jugosławia odniosła nieznaczne zwycięstwo w stosunku 1:0 (0.0).

Ponieważ Polska wygrała pierwszy mecz w Warszawie w stosunku 4:0, nasza reprezentacja zakwalifikowała się definitywnie do finałowych rozgrywek o mistrzostwo świata.

(Szczegóły meczu podajemy na str. 6-ej).

Min. Ciano w Warszawie

Sensacyjne doniesienie dyplomatycznego korespondenta angielskiego

LONDYN. Dyplomatyczny korespondent „Sunday Times" donosi, że zakończenie rokowań angielsko - włoskich, prowadzonych w Rzymie, oczekiwane jest obecnie w ciągu najbliższych dni dziesięciu.

Dalsze rokowania mają być prowadzone w Londynie **aż do czasu wycofania ochotników włoskich z Hiszpanii, po którym ma dopiero nastąpić podpisanie umowy.**

Korespondent notuje następnie pogłoskę, że **min. Ciano ma przybyć z końcem kwietnia do Warszawy aby odwiedzić ministra Spraw Zagranicznych Becka,** który — jak wiadomo — bawił ostatnio w Rzymie. Dobre stosunki Włoch z Polską również jak i rokowania z Anglią — zdaniem „Sunday Times'a", **wypływają z ogólnej konstelacji politycznej.**

Dalej korespondent twierdzi, że obecnie **Francja już nie ma zamiaru czynić trudności co do uznania imperium włoskiego przez Ligę Narodów.** Dopóki jednak Liga Narodów nie podejmie tego kroku, bezpośrednie rokowania między Paryżem a Rzymem są wątpliwe.

Koła rządowe francuskie, wobec postępu rokowań angielsko - włoskich, wysuwają obecnie tezę, że jedyną jakoby kwestią wymagającą dyskusji było mianowanie ambasadora francuskiego w Rzymie, gdyż zagadnienia Tunisu — zdaniem korespondenta dyplomatycznego — zostało załatwione umową Laval — Mussolini w roku 1935, zaś zmniejszenie garnizonu włoskiego w Trypolitanii będzie wykonane w wyniku rozmów włosko - angielskich.

Dwaj ministrowie przemytnikami

Wykrycie wielkiej afery w Bukareszcie

BUKARESZT (ATE). Władze śledcze wykryły w Bukareszcie wielką aferę nielegalnego handlu i przemytu złota, **w której zamieszani są dwaj byli ministrowie** i szereg osób z kół finansowych.

Były dyrektor oddziału towarzystwa wagonów sypialnych w Rumunii, niejaki Flavian, przebywający obecnie w Paryżu, zorganizował przy pomocy kierownika banku Garlesteanu **nielegalny zakup i wywóz złota z Rumunii.** Złote monety zakupywane przez agentów banku **przechowywane były w mieszkaniu b. min. sprawiedliwości Xeni. O przemycaniu złota przez granicę podejrzany jest minister pełnomocny Buzdugan, syn byłego regenta Rumunii.**

Min. Buzdugan oświadcza jednak, że paczki ze złotem musiano mu podrzucać w czasie przejazdu przez granicę, on bowiem nic o całej aferze nie wie.

Dotychczas stwierdzono, że za granicą przemycono złota wartości kilkunastu milionów lei. Aresztowano 3 urzędników banku Garlesteanu.

Pociąg wpadł na głaz skalny

6 pasażerów poniosło śmierć

BELGRAD (ATE). Ubiegłej nocy wydarzyła się w pobliżu stacji Szargan na linii Belgrad — Sarajego tragiczna katastrofa kolejowa. W miejscu, w którym tor jest bardzo nieprzejrzysty, parowóz pociągu osobowego najechał o godz. 2 w nocy na wielki głaz skalny, znajdujący się na szynach. Parowóz oraz 2 wagony 3-ej klasy wykoleiły się i spadły w przepaść.

Dotychczas z pod gruzów wagonów wydobyto zwłoki 6 pasażerów. 16 dalszych osób jest rannych. Stan 10 rannych budzi poważne obawy.

O sposobach zdobycia sympatii Niemców

mówił wczoraj w Grazu kanclerz Hitler

GRAZ. Olbrzymia hala fabryki wagonów, w której przemawiał w niedzielę kanclerz Hitler, wypełniona była przeszło 20-stotysięcznym tłumem, który przerywał często mowę kanclerza oklaskami i wykrzyknikami: „Dziękujemy wodzowi!"

Kanclerz mówił o początkach ruchu narodowo - socjalistycznego i o **sposobach, którymi pozyskał sympatie narodu niemieckiego.** Dalej kanclerz Hitler mówił również o swej miłości dla ojczyzny niemieckiej i opowiedział o spotkaniu z b. kanclerzem Schuschniggiem, **którego nazwisko tłum przywitał okrzykami nieprzychylnymi.**

Owacje wybuchły na sali w chwili gdy kanclerz Hitler zapowiedział lepsze czasy, które **nadejdą dla Austrii**

Uchwała O. Z. N. w Warszawie

w związku z akcją zjednoczenia Polaków w Czechosłowacji

W niedzielę odbyło się w sali T-wa Resursy Obywatelskiej zebranie członków obwodu Warszawa-Śródmieście na którym powzięto następującą rezolucję.

— Zebrani w dniu 3 kwietnia 1938 [illegible] Obozu Zjednoczenia Narodowego obwodu Warszawa-centralna witają z entuzjazmem skonsolidowanie Polaków w Czechosłowacji, celem wywalczenia słusznych praw, należnych mniejszości polskiej.

Prowadzona akcja zjednoczenia Polaków w Czechosłowacji musi spotkać się z poparciem wszystkich Polaków

Zamordowanie inwalidy wojennego

Tajemniczy morderca zadał swej ofierze tak straszliwe uderzenie, że mózg rozprysł się po całym pokoju

Sosnowiec znajduje się pod wrażeniem tajemniczego morderstwa, którego ofiarą padł 36-letni inwalida wojenny Bolesław Kubik.

Kubik był właścicielem kiosku z gazetami przy pl. Małachowskiego 32. Do kiosku przylegał mały pokoik, w którym inwalida zawsze sypiał, pomimo, że wraz żoną zajmował dwupokojowe mieszkanie przy ul. Chłodnej. Do domu jednak rzadko przychodził, **ponieważ źle żył z żoną.**

W sobotę o godz. 8-ej rano żona Kubika przyszła do męża i stwierdziła, że kiosk jest zamknięty. Tylne drzwi, które prowadzą do pokoiku, były również zamknięte. **Kubikowa, tknięta złym przeczuciem**, ponieważ mąż zazwyczaj otwierał kiosk około godziny 7-ej, wezwała ślusarza.

Po otwarciu drzwi, Kubikowa i ślusarz weszli do pokoiku i stwierdzili, że Kubika nie ma. Nieład panujący w pokoju i nietknięte łóżko, **nasunęło im podejrzenie, że coś się tu musiało stać.**

Kubikowa zajrzała do piwniczki, mieszczącej się pod pokojem i tam przedstawił się jej oczom, mrożący krew w żyłach, widok. **Na podłodze leżał w kałuży krwi Kubik z roztrzaskaną głową.** Kubik nie dawał już żadnych oznak życia. Ciało jego było zimne.

Przybyli na miejsce wypadku funkcjonariusze policji stwierdzili, że Kubik został zamordowany dwoma uderzeniami tasaka w głowę. **Jedno z tych uderzeń było tak silne, że mózg rozprysł się po całym pokoju.**

Stwierdzono ponadto, że morderstwa dokonano około godz. 12-ej w nocy. O tej bowiem porze **słyszano w sąsiedniej restauracji jęki i krzyki.** Nie wiedziano jednak skąd one pochodzą.

Nienaruszenie zamków świadczy, że Kubik **wpuścił dobrowolnie swego mordercę do pokoju** i siedział z nim przez kilka godzin zanim został zamordowany. Za tym przypuszczeniem przemawia i ta okoliczność, że w krytycznym dniu wcześniej zamknął kiosk, aby zająć się swym zbrodniczym gościem.

Władze przypuszczają, iż **mord nie był dokonany na tle rabunkowym, lecz na tle osobistych porachunków i z tego względu zatrzymano między innymi Kubikową.**

W niedzielę w południe na miejsce wypadku przybyły władze sądowe celem przeprowadzenia szczegółowych badań.

Wypowiedzenie pracy a urlop

Wypowiedzenie pracy pracownikowi umysłowemu nie może nastąpić podczas urlopu. Ponieważ przez „urlop" rozumie się nie tylko urlop wypoczynkowy, lecz również urlop zdrowotny (na poratowanie zdrowia), urlop okolicznościowy, powstał spór, jak należy termin „urlop" interpretować. Sąd Najwyższy w orzeczeniu 9L.C.II. 1021 (37) uznał, że pod pojęciem urlopu o jakim mowa w artykule 29 ustawy o umowie o prac. umysł. podpada tylko urlop wypoczynkowy, należny pracownikowi w myśl ustawy o urlopach.

Zajęcie Leridy przez powstańców

odcięło oddziały czerwone w Pirenejach

PARYŻ. Z Bilbao donoszą: Zajęcie Leridy posiada doniosłe znaczenie strategiczne.

Miasto leży na skrzyżowaniu trzech dróg, prowadzących do Andory, Barcelony i Taragony. **W szczególności szosa idąca w kierunku Andory posiada wielkie znaczenie** dla transportu **broni i amunicji.**

Upadek Leridy odcina oddziały czerwone w Pirenejach od ich baz operacyjnych. Sytuacja tych oddziałów staje się niezwykle trudna.

Działania wojenne na odcinku Leridy były prowadzone pod osobistym kierownictwem gen. Yaugue, który będąc jeszcze w randze podpułkownika zdobył sobie wielki rozgłos, przeprowadzającą w 1936 roku niezwykle szybki manewr pod Madrytem.

Blum chce wydawać dekrety

w sprawie obrony narodowej i finansów

PARYŻ. Projekt ustawy, który wejdzie dziś pod obrady Izby Deputowanych, zawiera tylko dwa artykuły.

Upoważnia on rząd do wydawania w drodze dekretów zarządzeń do dnia 1 lipca 1938 roku, koniecznych ze względów obrony narodowej lub mających na celu ochronę zapasów Banku Francji i rozbudowę finansów i gospodarstwa narodowego.

Sensacyjny wynalazek lotniczy

Nafta zamiast benzyny w motorze

HAGA. Na lotnisku haskim, **Ypenburg,** inżynier czeski, **Arnold,** były lotnik wojenny, **dokonał 6-cio godzinnego lotu na samolocie Koolhovena PH-FKJ używając do napędu zamiast benzyny nafty.**

Przed startem przywołany notariusz stwierdził protokularnie w obecności świadków, że motor napełniony jest naftą. Narazie wynalazek inż. Arnolda otoczony jest tajemnicą.

Proces 39 komunistów

przed Sądem Okręgowym w Warszawie

W Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpoczął się wczoraj olbrzymi proces komunistyczny. Ławę oskarżonych zajęło 39 osób, przebywających od zarania śledztwa w więzieniu. Dwóch spośród wywrotowców obecnie przebywa w Berezie i stamtąd też zostali oni sprowadzeni na rozprawę.

Akt oskarżenia, zawierający 188 stron pisma maszynowego, zarzuca wszystkim podsądnym organizowanie jaczejek komunistycznych w poszczególnych jednostkach wojskowych.

Zbrodniczą swą działalność oskarżeni pełnili, tworząc t. zw. komitet wojskowy K.P.P.

Rozprawa, która potrwa około dwóch tygodni, odbywać się będzie częściowo przy drzwiach zamkniętych.

Kompletowi sądowemu przewodniczy sędzia Chanłowski. Oskarżenie wnosi prokurator Piotrowski.

Wynik zbiórki w Warszawie

Według dotychczasowych obliczeń niedzielna zbiórka uliczna na terenie Warszawy pod hasłem „Wielkanocny dar dla dzieci bezrobotnych" dała przeszło 50 tys. złotych.

Katastrofa podczas wyścigów

BOLONIA. Ilość ofiar katastrofy samochodowej podczas wyścigu Mille Miglia wzrosła do 9 zabitych (w tym troje dzieci) i 20 ciężko rannych. Przyczyną katastrofy było prawdopodobnie ześlizgnięcie się kół samochodu z szyn tramwajowych przecinających ulicę.

Mord dokonany przez agentów G. P. U.

Ambasada sowiecka uwolniła oskarżoną?

BERN. Na obecnej sesji parlamentu b. radca związkowy Musy wniósł interpelację w sprawie mordu, dokonanego na osobie Ignacego Reissa w Chamblandes koło Lozanny przez agentów G.P.U.

Jak wiadomo władze szwajcarskie zażądały zaaresztowania przez policję paryską Lydii Groszkowskiej, oskarżonej o współdziałał w zamordowaniu Reissa.

Jak wynika z odpowiedzi rządu szwajcarskiego na interpelację Musy, władze francuskie za aresztowały Groszkowską w grudniu, wkrótce jednak potem została ona zwolniona z więzienia.

Wobec tego że rząd szwajcarski żądał powtórnego zaaresztowania i wydania Groszkowskiej, a rząd francuski życzeniu temu nie uczynił zadość, mimo istnienia umowy ekstradycyjnej, władze szwajcarskie poczyniły odpowiednie kroki u rządu francuskiego.

Francuskie Ministerstwo Spr. Zagraniczn. zawiadomiło władze szwajcarskie, że istotnie sąd apelacyjny w Paryżu uwolnił Groszkowską z więzienia za kaucją ze względu na chorobę jej małego dziecka, po czym oskarżona uciekła.

W odpowiedzi na to wyjaśnienie rząd szwajcarski zwrócił uwagę władz francuskich że postanowienia umowy ekstradycyjnej szwajcarsko - francuskiej nie zostały dokładnie wykonane.

Trudno jednak jest stwierdzić, czy podana przez prasę pogłoska, jakoby Groszkowska została zwolniona z więzienia dzięki interwencji ambasady sowieckiej w Paryżu — odpowiada prawdzie, czy też nie.

Wielkie nadużycia urzędnika

który zarządzał pieniędzmi fundacji

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie toczyła się sprawa kasjera w centrali Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Stanisława Nowickiego, pozostającego pod zarzutem olbrzymich malwersacyj w sumie 37.000 zł.

Nowicki administrował sumami, stanowiącymi własność fundacji. W szczególności miał on w swej pieczy pieniądze Fundacji Rapperswylskiej.

Jak wiadomo, Fundacja ta założona przed wojną w Szwajcarii, była ogniskiem duchowym narodu, przechowywującym bezcenne skarby z okresu walk z zaborcami i grupowała ona pamiątki po bohaterach narodowych.

Po odzyskaniu Niepodległości racja bytu utrzymywania muzeum poza granicami odpadła i Fundację objęło Min. W. R. i O. P. Fundacja posiadała dwa domy we Włoszech. Domy te uległy sprzedaży, a pieniądze stąd uzyskane ambasada w Rzymie przekazała do Warszawy.

W czasie rewizji okazało się, że w kasie brak było 37.000 zł, za które odpowiedzialność spadała na Nowickiego.

Na wczorajszej rozprawie Nowicki złożył ciekawe wyjaśnienie. Twierdził, że pieniędzy tych nie przywłaszczył, a stał się ofiarą wypadków.

Otóż miał on na prośbę przyjaciela b. kwestora Uniwersytetu Wagnera pożyczyć mu 7.000 zł, które Wagner pragnął ulokować w jakimś przedsiębiorstwie drzewnym. Tymczasem z przedsiębiorstwa tego nic nie wyszło, a kwestor Wagner popełnił samobójstwo.

Chcąc pokryć braki w kasie, Nowicki zadłużył się u lichwiarzy. Ci go naciskali i zmuszony był znowu z kasy podejmować pieniądze. Oprócz ś. p. Wagnera, jak twierdził oskarżony, pożyczali od niego i inni koledzy.

Nowicki wyjaśniał, że ani grosza nie wydatkował na swoje potrzeby. Był człowiekiem skromnym i nie wiele potrzebował. Zresztą na kilka lat przed dopuszczeniem się nadużyć wygrał na loterii kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Wraz z Nowickim ławę oskarżonych zajął jego zwierzchnik, Kazimierz Zawadzki, któremu akt oskarżenia zarzucał brak należytego nadzoru.

Generał na czele uciekinierów

Francja odsyła uciekinierów do Hiszpanii

PARYŻ. Główna fala uchodźców cywilnych i wojskowych z Hiszpanii do Francji na razie przepłynęła. Około 4 tysięcy żołnierzy z rozbitych 3 dywizji odesłano z pogranicza z powrotem w kierunku Hiszpanii rządowej. 300 żołnierzy z pośród uchodźców oświadczyło jednak, że woli powrócić na teren Hiszpanii narodowej.

Mimo, że główna fala minęła, w dalszym ciągu jeszcze poprzez granicę pirenejską napływają oddzielne grupy uchodźców cywilnych i żołnierzy.

Prasa prawicowa Paryża w doniesieniach swych specjalnych korespondentów, wysłanych nad granicę pirenejską, piętnuje zachowanie się gen. Gallo, dowódcy rozbitego korpusu.

Ów 35-letni generał przybył ze swoim sztabem w jednej z pierwszych grup uciekinierów na granicę Francji i od zamieszkałego w pobliżu granicy przewodnika zażądał dostarczenia mu samochodu, aby jak najprędzej mógł przybyć do miejscowości Luchon. Gdy przewodnik nie chciał mu tego samochodu dostarczyć, gen. Gallo powołał się na to, że jest generałem. Na to przewodnik odpowiedział:

— Tym bardziej, jeżeli pan jest dowódcą tych wojsk, to powinien pan być w straży tylnej, a nie na czele uciekinierów

Matka z dzieckiem uwięziona

podczas wizyty w Moskwie

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Brukseli za prasą belgijską o aresztowaniu w Moskwie [illegible] dziecka byłego sekretarza generalnego belgijskiej partii komunistycznej Henry de Boecka.

Aresztowanie to nastąpiło przed miesiącem

Matka i dziecko znajdują się w więzieniu w oddzielnych celach w Moskwie. Pani de Boeck jest z pochodzenia Żydówką rosyjską i nazywała się Kaufman. Od 10 lat mieszkała w Brukseli i przed paru miesiącami wyjechała do Moskwy celem odwiedzenia rodziny.

Wesoły kącik

Trębacz

W nocnym lokalu „Pod śledziem" od dwudziestu lat gra do tańca ta sama orkiestra: — skrzypek, harmonista i trębacz.

Zaangażował ich właściciel, pan Kogucik, przed dwudziestu laty na miesiąc próby.

Fałszowali strasznie, ale trąbili pierwszorzędnie. Szczególnie trębacz. Potrafił wytrąbić... dwa litry wódki bez zająknienia.

Po miesiącu próby okazało się, że trębacz wytrąbił dużo więcej wódki niż mu się za trąbienie należało.

Więc trzeba go było zatrzymać. Żeby odtrąbił to, co wytrąbił.

I tak już od dwudziestu lat. Ciągle był za wódkę winien i ciągle grał dalej, żeby odrobić.

Przyzwyczaił się do niego gospodarz, przyzwyczaili stali bywalcy i nikt sobie już nie wyobrażał restauracji „Pod śledziem" bez starego trębacza.

Wódkę trąbił świetnie po dawnemu. Ale z graniem było gorzej. Dmuchał w trąbę, dmuchał, ale nic z niej już nie wychodziło. Żaden dźwięk.

Na szczęście nikt z pijanych gości tego nie dostrzegał. Ale pewnej nocy znalazł się jakiś bardziej trzeźwy gość i poszedł z zażaleniem do gospodarza.

— Panie gospodarzu! — powiedział — Co za nawalanka! Trębacz dmucha w trąbę, ale nic z niej nie wychodzi.

Gospodarz wezwał natychmiast do siebie muzyka.

— Panie Dęty! — spytał gniewnie — Co ta ma znaczyć? Podobno pan gości w butelkę nabija. Gość chce mieć artystyczną rozrywkę. A pan, słyszałem, dmucha w trąbę dla pucu i muzyki żadnej nie ma!

Trębacz wzruszył ramionami.

— Tu nie Filharmonia! — mruknął obrażony — Już od trzech lat tak pracuję i nikt nie narzekał!

— Ale dlaczego? — zdziwił się gospodarz — Trąba się panu zepsuła?

— Nie! Trąba w porządku! Ale zęby mi już wszystkie wypadły, a bez zębów nie mogę trąbić.

Gospodarz aż pobladł z gniewać zasłużonego artysty. Po naradzie z żoną postanowił mu sprawić na koszt lokalu nowe zęby.

Minęło parę tygodni.

Pewnego wieczoru znów jakiś bardzie trzeźwy gość przyszedł do gospodarza z zażaleniem.

— Co jest?! — spytał — Harmonię słyszę, owszem! Skrzypce słyszę, owszem! Ale trębacz dmucha, dmucha i nic go nie słychać.

Gospdarz aż pobladł z gniewu i natychmiast wezwał do siebie trębacza.

— Panie Dęty, co to ma znaczyć? Znów oszukaństwo? Gościowi nie wystarczy, że widzi, jak pan dmuchasz! Gość chce słyszeć!! Po to panu nowe zęby sprawiłem?!

— Owszem — przyznał trębacz — Bardzo dziękuję! Zęby się przydały! Ale trąbić dalej nie mogę.

— Dlaczego.

— Dlatego, że mi doktór kazał zęby na noc kłaść do szklanki z wodą. Więc dalej muszę bez zębów dmuchać i nic nie wychodzi.

Napoleon Sądek.

Potworny morderca własnej żony

skazany na 7 lat więzienia — Dziecko, ranione w łonie matki, żyje — łańcuch tragicznych wydarzeń

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie toczyła się ponura sprawa Wincentego Henryka Campioni, oskarżonego o zamordowanie żony, Marianny.

Campioni, mężczyzna niespełna 30 letni bez określonego zajęcia i dochodów, ożenił się z kobietą starszą od siebie o niemal 10 lat, absolwentką wyższych kursów handlowych i właścicielką dość dochodowej mydlarni przy ul. Grzybowskiej 72 w Warszawie.

Właściwie dobrze prosperująca mydlarnia była tą więzią, która skłoniła Campioniego do ożenku. W tych warunkach zawarte małżeństwo, bez żadnego podkładu uczuciowego, nie rokowało wielkiej harmonii. Tak się też i stało.

Między Campionimi zaraz po ślubie rozpoczęły się swary i wzajemne pretensje. On dążył do zawładnięcia sklepem, ona temu stanowczo się przeciwstawiała.

Na domiar złego Campioni był dotknięty epilepsją. Choroba ta nie pozwoliła mu zresztą zdobyć żadnego wykształcenia, ani przygotowania do określonego zawodu.

Nerwowy, grymaśny, bez hamulców wewnętrznych, stał się Campioni zupełnie nieznośny w pożyciu. Unosił się z lada powodu i awantury wybuchały na skutek bagatelnych zgoła okoliczności.

Campioniowa w głębi przeżywała katusze, z rzadka tylko uskarżając się wobec rodziny na swe opłakane stosunki małżeńskie. Wreszcie doszło do przeraźliwej tragedii, która rozegrała się w mieszkaniu, przylegającym do sklepu.

W czasie awantury Campioni dobył rewolweru i strzelił w kierunku swojej żony, która na domiar wszystkiego znajdowała się w ósmym miesiącu ciąży.

Kula trafiła w brzuch ciężarnej kobiety. Campioni uciekł z mieszkania, nie alarmując nawet nikogo. Huk wystrzałów jednak ściągnął na miejsce zbrodni sąsiadów.

Wezwano pogotowie. Ciężko ranną niewiastę odwieziono do szpitala. Tu lekarze stanęli wobec trudnego zagadnienia. Miejsce przebicia kuli wskazywało, iż płód został postrzelony.

Należało dokonać dwóch właściwie zabiegów: usunięcia płodu i zabiegów ratowniczych matki.

Po wyjęciu płodu okazało się, że dziecko jest również postrzelone, ale zaczęło oddychać.

Przystąpiono więc zarówno do ratowania matki, jak i dziecka. Campioniowa mimo wysiłków wielu specjalistów zmarła. Dziecko jednak pozostało przy życiu i dotychczas wychowuje się u brata zamordowanej.

Campioni po beznadziejnych wędrówkach po mieście sam zgłosił się do policji, meldując o dokonanej zbrodni. Mordercę aresztowano.

Łańcuch tragedii nie urwał się mimo wszystko na tym. Brat Campioniego, Jan, właściciel sklepu przy ul. Grójeckiej, zasłużony w bojach legionista tak się przejął przestępstwem brata, że popełnił samobójstwo.

Wczoraj sprawca wielu nieszczęść Wincenty Henryk Campioni odpowiadał przed Sądem Okręgowym za umyślne zabójstwo. Rozprawa rzuciła snop światła na niekorzystną sylwetkę moralną oskarżonego.

To też zapadł wyrok skazujący Campioniego za zabójstwo z premedytacją na 7 lat więzienia.

Jedyną okolicznością, jak głosiły ustne motywy, wpływającą na obniżenie oskarżonemu kary było to, że Campioni na skutek choroby psychicznej nie jest osobnikiem odpowiedzialnym w tych granicach, na jakie zasłużył.



Do Bałtyku — Polska z Litwą

Niemnem i Wisłą do Kłajpedy

Pod taką nazwą zamierza Liga Morska i Kolonialna zorganizować w roku bieżącym IV-y Wielki Spływ Wioślarzy, Żeglarzy i Kajakowców wodami śródlądowymi do morza, a mianowicie Niemnem i Wilią do Kłajpedy.

Punktami zbiórki mają być Grodno i Wilno dla Niemna z dopływami i dla dopływów Prypeci — przez Kanał Ogińskiego, ewent. także dla Bugu z dopływami po Brześć i stąd przez skanalizowany Muchawiec i Kanał Królewski, wreszcie także dla uczestników z nad innych wód Polski, przybyłych do Grodna koleją. Wilno dla Wilii z dopływami i dla uczestników z nad Dzisny i jej dopływów, a także z nad innych wód Polski, przybyłych do Wilna koleją.

Odpływ z Grodna przewidziany jest dnia 10-go, z Wilna dnia 15-go lipca, rozwiązanie spływu, po kilkudniowym pobycie nad morzem, około 7-go sierpnia

„Duma lotnictwa sowieckiego"

działa na frontach chińskich

HANKAU. Komisja rządu Kuomintangu ogłosiła, że XIV-ta brygada lotnicza, w skład której wchodzili wszyscy obcy lotnicy, (prócz bolszewickich), zostaje zlikwidowana.

Obcy lotnicy mają prawo wstąpienia do lotniczych oddziałów z personelem chińskim. Sowieccy piloci zachowują dawną odrębną organizację.

Podobno, przyczyną likwidacji głośnej XIV-tej brygady było niezadowolenie lotników-Chińczyków z uprzywilejowania cudzoziemców.

Prasa japońska donosi, że ostatnio do Chin nadeszła duża ilość samolotów sowieckich „E 15" i „E 16", uważanych za „dumę lotnictwa sowieckiego".

Kilka z tych maszyn zostało już strąconych w walkach powietrznych.



GIEŁDA

Tendencja na giełdzie utrzymana.
Bank Polski płaci:

WALUTY

Dolar 5.27,5, Fr. franc. 16.01, Fr. szwajc. 121.25, Funt ang. 26.27, Gulden 99.75, M. niem. 98, srebrna 108.

DEWIZY

Belgia 89.75, Gdańsk 100, Holandja 294, Londyn 26.36, N. Jork-kabel 5.30,5, Paryż 16.30, Praga 18.52, Sztokholm 135.90, Szwajcaria 121.75.

PAPIERY PROCENTOWE

Dolarówka 41, 3 pr. inwest. I em. 82, II em. 80.75, 4 i pół pr. poż. wewn. 65.50, 4 pr. konsolid. 66.50, Konwers. 69.50, 4 i pół pr. L.Z.Z. 63, 5 pr. L. Z. W. 1933 r. 71.

AKCJE

B. Polski 112, Warsz. Cukier 35, Warsz. Węgiel 29, Lilpop 66.50, Starachowice 37.50, Żyrardów 69.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)
WTOREK, DNIA 5 KWIETNIA

Godz. 6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Alfred Cortot gra utwory Ravela. 12,03 Audycja południowa. 13.00—15.30 Przerwa. 15.45 „Zagadki muzyczne". 16.15 Orkiestra mandolinistów. 17.00 Najstarszy las w Polsce — pogadanka. 17.15 Koncert kameralny. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Skrzynka techniczna. 18.25 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Nieśmiertelne książki". 19.30 Recital śpiewaczy. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Confetti muzyczne. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Sylwetki kompozytorów polskich. 22.00 Melodie taneczne.

WARSZAWA II. (Mokotów)

Godz. 13.00 Kameralna muzyka Schuberta. 14.10 Zespół Mieczysława Winowskiego i Mieczysława Wróblewskiego. 15.00 Pogadanka aktualna. 15.10 Wiadomości sportowe. 15.15 Koncert rozrywkowy. 16.15—18.00 Przerwa. 18.00 Recital skrzypcowy. 18.30 „Ernani" — opera. 19.20 Muzyka lekka (płyty). 20.00—22.00 Przerwa. 22.00 „Nieszczęście w szczęściu". 22.20 Muzyka lekka i taneczna.

Blok od Bałtyku do Morza Czarnego

Aktualna misja dziejowa Polski

W dniu 3 kwietnia 1938 r. odbył się w Warszawie Zjazd Rady Naczelnej Związku Seniorów Organizacji Młodzieży Narodowej oraz Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej przy udziale delegatów z prowincji.

Zjazd dokonał wyboru prezydium Rady, do którego weszli, jako przewodniczący Zdzisław Lechnicki, jako wiceprzewodniczący: Stanisław Józef Paprocki oraz Gustaw Zieliński, jako sekretarz Kazimierz Gorzkowski.

Po sprawozdaniu organizacyjnym i referacie ideowo-politycznym prezesa Zarządu Głównego Związku Seniorów Tadeusza Katelbacha wywiązała się ożywiona dyskusja, po której Rada jednogłośnie przyjęła rezolucję treści następującej

„Polska rozwijać się może w pełni tylko jako mocarstwo, Europa weszła w okres wzmożonego dynamizmu narodowo-państwowego. Aby dotrzymać **kroku innym narodom, Polska zdobyć się musi na odpowiedni dynamizm.**

W dążeniu do celów rozwojowych Polski konieczny jest zdobywczy jej stosunek do świata zewnętrznego, jeżeli nie w znaczeniu terytorialnym, to w każdym razie w znaczeniu zwiększenia międzynarodowej roli Rzeczypospolitej.

Naturalnym dziejowym dążeniem Polski jest, aby sąsiednie państwa i narody, położone na ziemiach między morzami Bałtyckim i Czarnym, skupiły się dokoła niej w imię wspólnego celu — zyskania warunków swobodnego rozwoju.

W przeprowadzeniu normalizacji stosunków polsko-litewskich widzimy realny krok na drodze ku temu. Zdynamizowanie Narodu Polskiego wymaga rozbudzenia wewnętrznych sił moralnych Polski, tkwiących w najszerszych warstwach społeczeństwa, w zbiorowym wszechstronnym wysiłku na rzecz potęgi i wielkości Rzplitej."

Straszliwy finał sprzeczki

Śmierć ponieśli: najbogatszy właściciel ziemski, jego brat, trzech towarzyszy i włościanin

KAIR. (PAT). Koło miejscowości Maragha doszło do zajścia, które pociągnęło za sobą śmierć 6 osób. Jeden z najbogatszych właścicieli ziemskich górnego Egiptu, Saleh Pasza Lamnun w czasie sprzeczki z włościaninem, który zatarasował swoim wozem drogę uniemożliwiając przejazd samochodu, wyjął rewolwer i **zastrzelił włościanina.**

W odpowiedzi na to inni **włościanie zastrzelili Saleh Paszę, jego brata i 3 osoby towarzyszące mu.**

Minister spraw wewnętrznych wydał komunikat, stwierdzający, że zabójstwo Saleh Paszy nie miało tła politycznego



Tadeusz po wyjściu z więzienia znalazł się w gronie Polaków w Omsku: przybył do mieszkania starej Polki, żony zmarłego zesłańca, gdzie się wszyscy zbierali. Tu nagle wpadł ktoś z nowymi wieściami z kraju.

— Nowiny z kraju? — zwrócili się wszyscy do nowoprzybyłego mężczyzny o jasnej bródce.

— Co to, gazeta nadeszła? — zapytał Brunon.

— O, nie gazeta, tylko spotkałem kogoś, kto tu przybył ze Sztokholmu, ze Szwecji. Był przed tym w Warszawie — opowiadał młodzieniec. — Dziwny to facet. Gdy Niemcy zajęli Warszawę, został odcięty od swej żony, która była na zesłaniu tu w Omsku... Tęsknił za nią... Wydawało mu się, że s traci zmysły z tęsknoty. A wobec tego, że to synek bogatych rodziców, zabrał się i wyjechał tu...

— A któż to jest? Polak czy Rosjanin?

— Ojciec jego Polak, matka Rosjanka, a żona także Rosjanka... Ten facet wyjechał do Sztokholmu, stamtąd do Petersburga, a z Petersburga do nas tu...

— A jest w Omsku? — zapytała staruszka. — To możecie go tu do nas sprowadzić i niech nam sam o wszystkim opowie...

— No, dość tego wstępu, co tam słychać w kraju? — Spytał zniecierpliwiony Brunon.

— A więc towarzysze, sprawy tak się mają. Niemieccy okupańci stają się z dnia na dzień coraz bardziej wobec nas napastliwi... Niemiecki generał-gubernator, który mieszka w tym samym pałacu belwederskich, gdzie ongi mieszkał Skałon, zażądał, by legioniści, czyli nasi żołnierze złożyli przysięgę na wierność cesarzowi Wilusiowi. Rzecz jasna, nasi odmówili przysięgi dla kajzera, który ma na swym sumieniu prześladowanie naszych braci na Pomorzu i w Poznańskiem... To też wielu aresztował, a ucisk panuje tam nie mniejszy, anieżli za czasów caratu...

— A jak stoją wojska niemieckie? — zapytał Tadeusz.

— No, oczywiście, Niemcy głoszą wszędzie, że odnieśli szereg zwycięstw, ale w Sztokholmie dowiedział się że na froncie francuskim dostali Niemcy porządnie w skórę...

— Z chwilą, gdy carat padł — wstrącił się do rozmowy Brunon — spoczywa los naszej niepodległości w rękach polskiego narodu... Teraz naszym śmiertelnym wrogiem jest niemiecki imperializm...

— Racja, Brunon, racja, złote słowa — odezwała się staruszka, która w kącie cerowała skarpetki...

— Biada Europie, jeśli Wilhelm zwycięży — mówił dalej Brunon. — Wtedy but niemiecki będzie uciskać Europę od Pskowa do Paryża... Nasza sprawa będzie stracona. Ci, którzy nie pozwalali naszym dzieciom uczyć się po polsku, nie pozwalą, by zmartwychwstała Polska...

Tadeusz uśmiechnął się i wtrącił się do rozmowy:

— No, tak, pozwolili tylko na taki twór, jak rada regencyjna. Sądzę, iż po tym, jak carat upadł, po tym jak w Rosji została ogłoszona republika, naszym jedynym wrogiem został Wilhelm...

Długo jeszcze trwała ta ożywiona dyskusja. Wszyscy jednogłośnie zgodzili się, iż w interesie Polaków leży zgniecenie armii niemieckiej przez wojska koalicji.

Tadeusz poczuł się jak nowonarodzony człowiek. Czasem sam dziwił się swej sytuacji. Oto kilka dni temu był jeszcze za murami więzienia, on, katorżnik, skazany na dożywotnie więzienie, i któż by wierzył, iż nieoczekiwanie nadejdzie dzień jego wyzwolenia, że będzie znów oddychał świeżym powietrzem, jak wolny ptak.

A jednak utajony żal tlił się w jego sercu: tęsknił do Polski, tęsknił za Jadzią...

Siedząc tak w więzieniu, będąc zupełnie oderwanym od wszystkich i wszystkiego — zapominał o tym, co go łączyło z wolnością. Teraz często napadały go noce niepokoju. Dziwne sny miewał...

Razu pewnego śniło mu się, że słyszy jakiś głos z otchłani morza wołający go po imieniu, zdawało mu się, iż widzi, jak jakaś niewiasta w jasnym stroju, w jasnych rozwichrzonych włosach zbliża się do niego, wyciąga ku niemu swe ramiona.

Wydawało mu się, że jest tu zbyteczny, że powinien być teraz tam, w kraju, gdzie but niemiecki uciska jego ziemię...

„Tu nie ma nic więcej do roboty, ale tam czeka mnie znowu trud... — Bezustannie powtarzał.

Pewnego razu odezwał się w rozmowie z Brunonem:

— Wiesz co myślę? Trzeba wracać do kraju...

— Ale jak? Przecież kraj znajduje się pod panowaniem Niemców i Austriaków — odrzekł na to Brunon. — Czy sądzisz, że jest rzeczą łatwą przekroczyć granicę frontu?

— Nie jest rzeczą łatwą rzucać bomby na Skałłona, a jednak i to potrafiliśmy, wykradliśmy tych dziesięciu z Pawiaka... — odrzekł Tadeusz.

— Masz rację, ale wtedy było zupełnie co innego... Przekroczyć linię frontu nie należy do zbytnio łatwych rezczy, chwila, jeden świst kuli i już nie żyjesz.. Nie opłaca się to po prostu... Zaczekajmy lepszej okazji...

Łatwo powiedzeć: poczekajmy! Tadeusz nie może znaleźć dla siebie spokoju. Być wolnym, nie widzieć wokół siebie ani jednej kraty, mieć wolność ruchów i nie wracać do kraju? Nie, Tadeusz nie mógł się z tą myślą pogodzić...

Zdecydował się więc natychmiast. Musi wracać do kraju, dłużej nie może tu pozostać. Tu siedzą wszyscy z założonymi rękoma, tam potrzebne są dłonie do pracy, do budowy wolnego kraju...

A poza tym: Jadzia... Dziecko... To chyba już dorosły chłopak...

— Brunon, — oświadczył pewnego razu — wracam do Polski. — Tak zdecydowałem...

— Nie radzę ci jednak ryzykować... — Niemcy mogą rozstrzelać cię jak szpiega... Nie warto zginąć taką śmiercią...

Tadeusz jednak uparł się, począł szykować się w drogę. Zebrał nieco pieniędzy, staruszka, żona zesłańca dodała mu z własnych oszczędności pięćdziesiąt rubli i pewnego poranka majowego ruszył Tadeusz w drogę. Wsiadł do pociągu w kierunku Moskwy i wyjechał..

W drodze do wielkiego celu

Na szerokim, rozłożystym gościńcu kroczy wysoki, barczysty mężczyzna, twarz jego smaga wiatr i deszcz, skóra jego opalona jest na wietrze.

Gościniec ciągnie się z dala, przecinają go rzeki i jeziora.

Któż to jest ten wysoki mężczyzna z torbą na plecach? To Tadeusz idzie drogą do swego wielkiego celu...

Ale droga wielkiego celu jest żmudna: nie raz pada zmęczony, w połowie drogi traci zda się wszelką nadzieję osiągnięcia swego celu.

Już pięć miesięcy minęło od chwili, gdy ruszył w drogę. O, nacierpiał się już wiele, bardzo wiele. Czyżby droga jego jest skończona? Nie, zbłądził teraz w nieznanej krainie...

Ale gdzie jest teraz?

(Dalszy ciąg jutro).

Tajemnice szpiegostwa

W sidłach szantażu

Sensacyjna afera pułkownika Redla

Ambasador austriacki w Petersburgu wezwał do siebie attache wojskowego Muellera i zakomunikował mu, że Laikow został osadzony w więzieniu, gdzie popełnił samobójstwo.

38.

— Laikowa osadzono w więzieniu? — powtórzył ze zdumieniem Mueller. — Zdradził mnie i za to go jeszcze aresztowano!? Czy pan się nie myli, ekscelencjo?

— Nie, nie mylę się, władze rosyjskie dowiedziały się, że Laikow zaproponował panu kupno planu marszruty wojska rosyjskiego na wypadek wojny z Austrią i aresztowały go. Cóż w tym dziwnego?

— Skąd władze rosyjskie mogły się dowiedzieć, że Laikow proponował mi kupno planu marszruty? Naszej rozmowy nikt nie mógł podsłuchać. Jestem dość ostrożny w tego rodzaju sprawach o jego propozycji wiedziały tylko dwie osoby: on i ja. W jaki więc sposób władze rosyjskie dowiedziały się o tym? Jest to niezwykle zagadkowa sprawa.

— Panie pułkowniku, nie naszą sprawą jest rozwiązywanie tej zagadki. Faktem natomiast jest, że stał pan w kontakcie ze szpiegiem i nas mocno skompromitował.

Dziś odwiedził mnie wyższy urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych i kategorycznie zażądał usunięcia pana z zajmowanego przez pana stanowiska. Nie chcąc doprowadzać do konfliktu z rządem rosyjskim, będziemy musieli, niestety, zadość uczynić jego żądaniu.

Mueller otrzymał dymisję i wrócił do Wiednia. W międzyczasie zebrał on szczegóły o aresztowaniu Laikowa i o jego samobójstwie i doszedł do przekonania, że rosyjski pułkownik, proponując mu nabycie planu marszruty, nie miał żadnych ubocznych myśli i że został w jakiś tajemniczy sposób zdemaskowany.

Ale kto go zdemaskował? Zagadnienie to nie dawało Muellerowi spokoju.

Przybywszy do Wiednia, udał się do Redla, z którym zaprzyjaźniony był i opowiedział mu o wszystkim.

Redl ze spokojem wysłuchał opowieści Muellera, a gdy ten skończył, zapytał:

— Panie pułkowniku, czy pozwoli mi pan, zadać jedno niedyskretne pytanie?

— Niedyskretne pytanie? O co panu idzie?

— Pana ta cała sprawa mocno dziwi, ale mnie jeszcze bardziej dziwią informacje, jakie otrzymałem w tych dniach... informacje te mają związek z pańską osobą...

— Redl silnie zaakcentował słowa: „z pańską osobą".

— Z moją osobą? Nic nie rozumiem...

— Otrzymałem informacje, że pana rola w tej całej sprawie nie była, delikatnie powiedziawszy, zbyt rycerska. Czy pan rzeczywiście nie wie, kto zdradził Laikowa.

— Oczywiście, że nie wiem, a czy pan wie?

— Owszem — odparł ze spokojem Redl, bawiąc się pierścieniem.—Otrzymałem kilka listów, dotyczących wyłącznie tej sprawy...

— Panie pułkowniku, poproszę, aby pan mówił jaśniej — rzekł Mueller wzburzonym głosem — Co panu jest wiadome o tej sprawie i o mojej rzekomo niezbyt rycerskiej roli, jaką w niej odegrałem...

— Hm, wiem bardzo dużo... — odparł Redl, uśmiechając się tajemniczo.

Następnie podniósł się, doszedł do szafy, w której leżało mnóstwo teczek i zaczął czegoś tam szukać. W końcu znalazł to, czego szukał: wyjął kilka zapisanych arkusików papieru i pokazując je Muellerowi, oświadczył:

— Są to listy od moich agentów z Warszawy i Petersburga Piszą mi oni, że pan zdradził tę całą sprawę, że pan wydał Laikowa...

— Ja? — zerwał się z miejsca Mueller — Jest to oszczerstwo! Jest to podłość najgorszego gatunku.

— Ale czemu pan się tak denerwuje? Opowiadam panu tylko, co piszą moi ludzie. Jest bardzo możliwe, że oni się pomylili. Proszę niech pan przeczyta jeden z tych listów:

„Austriacki attaché wojskowy w Petersburgu dopuścił niezwykle podłego czynu. Chciał kupić u pułkownika Laikowa plan marszruty rosyjskiego wojska na wypadek wojny z Austrią, a następnie wydał tego Laikowa rosyjskim władzom wojskowym..."

— To mi piszą agenci — powtórzył Redl — Prawdopodobnie pogłoski te mają jakieś podstawy

— Panie pułowniku, powtarzam, że jest to podłe oszczerstwo — Mueller drżał z oburzenia — Jestem przekonany, że pogłoskę tę puścili ludzie, którzy wydali Laikowa. W ten sposób chcą odwrócić uwagę od siebie.

— Również i to jest możliwe .. — rzekł Redl, wypuszczając z ręki listy. Natychmiast się schylił, aby je podnieść, ale przyszło mu to z wielką trudnością, ponieważ tak silnie drżały mu ręce. Mueller więc schylił się i pomógł mu podnieść leżące na podłodze listy.

— O, pan się starzeje — rzekł mimochodem Mueller — już panu ręce drżą...

Redl udawał, że nie dosłyszał uwagi Muellera i powtórzył poprzednie oświadczenie:

— Tak, jest bardzo możliwe... że w Patersburgu umyślnie rozpowszechnia się pogłoski, ze pan wydał Laikowa, podczas gdy w rzeczywistości uczynił to ktoś inny... Tak, jest to bardzo możliwe... Polecę moim agentom, aby dokładnie zbadali tę sprawę, ponieważ mocno mnie ciekawi kto zdemaskował Laikowa...

— Wyrządził mi pan wielką przykrość, panie pułkowniku, — rzekł z wyrzutem w głosie Mueller — jak pan mógł uwierzyć, że wydałem Laikowa? Porozumiałem się z panem w tej sprawie, informowałem się o niej u pana. Gdybym zamierzał wydać Laikowa w ogóle, nie zwracałbym się do pana z tą sprawą.

— Dziwiły mnie nawet sprawozdania moich agentów z Warszawy, w których w kółko powtarzali, że tylko pan wydał Laikowa. Proszę mi więc wybaczyć tę mimowolną przykrość, jaką panu wyrządziłem...

Redl tak słodko mówił, ze Mueller uspokoił się i wybaczył mu to, że go tak silnie zdenerwował.



— Rozumiem pana, nie uczynił pan tego umyślnie — rzekł Mueller, żegnając się serdecznie z Redlem i na odchodnym dodając: — Gorąco pana proszę, panie pułkowniku, aby pan zechciał ustalić kto wydał Laikowa. Nie zaznam spokoju, dopóki ta sprawa nie będzie wyświetlona.

— Na pewno to uczynię, jeszcze dziś wyślę odpowiednie instrukcje do moich agentów w Warszawie.

Gdy Mueller opuścił gabinet Redla, szef austriackiego wywiadu, uśmiechnął się. Powoli podarł listy, które przed tym pokazał Muellerowi i wrzucił je do pieca. Następnie wyjął z tylnej kieszeni spodni niebieski arkusik papieru i zaczął go czytać. Przy tym zdradzał dziwne zaniepokojenie. Co kilka chwil rzucał spojrzenie na drzwi, jak gdyby się obawiał, aby ktoś nagle nie wszedł do pokoju...

W pewnej chwili zapukano do drzwi. Redl lekko drgnął, z błyskawiczną szybkością wsunął niebieski arkusik do tylnej kieszeni spodni i pochyliwszy się nad papierami leżącymi na biurku, zawołał:

— Proszę!

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia

5 KWIECIEŃ

WTOREK

Wincentego Fer. W., Ireny.
Słowiański: Borzywoja bł.
Słońca wsch. 5.4, zach. 18.15.
Księżyca wschód 7.37, zach. —.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1521 Rozejm toruński kończy wojnę z zakonem.
1573 Henryk Walezy obrany królem
1556 Czarniecki zwalcza Szwedów pod Warką.
1799 Bohat. śmierć gen. Rymkiewicza pod Weroną.
1848 Rzeź Polaków pod Zabiszynem.
1917 Ameryka decyduje o wojnie z Niemcami.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Na św. Wincenty nie chodź bosymi pięty
Bo mrozik nieraz cięty.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

W Ameryce notuje się przeciętnie 55 samobójstw dziennie.

RADY PRAKTYCZNE:

Cynkowe naczynia należy myć wodą z sodą, od czasu do czasu wytrzeć kawałkiem sukna, umoczonym w amoniaku.

WESOŁE DROBIAZGI:

— Co to jest kieszeń?
— Próżny lokal, dla którego najtrudniej o lokatora.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Zrozpaczona. Nie myśleć nawet o rozwodzie. Wyolbrzymia Pani całą sprawę. Mąż Pani nie jest zdolnym do zdrady. Człowiek uczciwy, który poza Panią świata nie widzi. Źli ludzie znając Pani zazdrosną naturę wymyślają sobie różne historie, chcą Pani szczęście domowe zburzyć. A Pani zamiast zbadać dokładnie, już postanawia się rozwieść. Popełniłaby Pani największy błąd w swoim życiu. Powtarzam, mąż nie ma żadnej kochanki. Lubi towarzystwo, a wobec tego, że Pani jest za leniwa by ubrać się i wyjść, wychodzi sam. Chodzi mu jedynie o towarzyską pogawędkę. Na loterii wygra Pani większą sumę i dlatego radzę grać.

Roma 172. Radzę pozostać w obecnie zajmowanym mieszkaniu. Sytuacja materialna zmieni się w krótce. Otrzyma Pani pieniądze od męża z Nowego-Jorku. Nosi się z zamiarem sprowadzenia Pani i córeczki, którą nad życie kocha i której nieobecność boleśnie odczuwa. Nie pisał, ponieważ dotychczas nie miał jeszcze odpowiedniej posady. Obecnie ugruntował się i cieszy się, że będzie mógł Pani o tym donieść. Z początkiem przyszłego roku wyjedzie Pani do męża. Otrzyma Pani odtąd dobre wiadomości. Do loterii nie ma Pani specjalnego szczęścia.

Z łopatą w ręku w pracy dla Państwa

Nowe drogi i trakty, lotniska szybowcowe i osiedla żeglarskie wykonywane są przez Junaków

Junackie Hufce Pracy spotkały się z gorącym przyjęciem przez bezrobotną młodzież, która w okresie zimowym otrzymuje przeszkolenie oświatowe, a latem wykonuje z pożytkiem w szeregu miejscowości Polski pracę dla Państwa. Ręką Junaka wykonane dźwigają się nowe drogi i trakty, lotniska szybowcowe, osiedle żeglarskie.

Za pracę tę Junacy otrzymują całodzienne utrzymanie, umundurowanie i niewielkie kwoty pieniężne. Duży nacisk położony został na wychowanie społeczne i współżycie Junaków z miejscowym społeczeństwem, zwłaszcza w sezonie letnich robót. Praca to prowadzona była w dwóch w kierunkach:

1) **współżycia i współpracy fizycznej na rzecz tego społeczeństwa,**

2) **świadczeń pieniężnych ze strony Junaków na cele społeczne.**

Ludność miejscowa niejednokrotnie brała żywy udział w imprezach, organizowanych przez Junaków oraz korzystała z ich bibliotek. Żywa współpraca była również podtrzymywana w dziedzinie sportu.

Świadczenia Junaków na rzecz ludności w formie nadprogramowej, bezinteresownej pracy fizycznej obejmowały:

— **budowę odcinków dróg w miasteczkach,**

— **porządkowanie i niwelowanie placów,**

— **urządzanie boisk sportowych — porządkowanie terenów koło szkół i kościołów,**

— **porządkowanie cmentarzy wojennych.**

Dobrowolne świadczenia pieniężne Junaków wyrażają się sumą 27 tysięcy złotych. Niemały również oddźwięk znalazły u Junaków cele ogólno-państwowe, jak F.O.N., F.O.M. i L.O.P.P.

Wielu z Junaków nabyło kwalifikacji zawodowych na wykładach organizowanych kursów. Były to:

— **wodno - melioracyjny, 2 letni, szkolący dozorców robót wodnych,**

— **hotelarsko - okrętowy, roczny,**

— **lotniczo - samochodowy, roczny, przygotowujący mechaników.**

Prócz tego w Warszawie, Radomiu i Poznaniu zorganizowane są kursy, szkolące słuchaczy na wykwalifikowanych robotników i majstrów fabrycznych.

Na terenie własnych warsztatów czynne są kursy dokształcające oraz w porozumieniu z Min. Spr. Wojsk. odbywa się wyszkolenie wyspecjalizowanych robotników.

Wielu z Junaków przeszło również przeszkolenie w pilotażu silnikowym i szybowcowym. W r. b. projektowane jest zorganizowanie kursów rolniczych i spółdzielczych dla młodzieży wiejskiej.

W Raszynie znajduje się szkoła pracownic domowych, w której przebywa spora ilość Junaczek. Ogólnie biorąc **liczba szkolonych wynosiła w r. u. około 2.000 osób.**

Junaczki zgromadzone są w 7 ośrodkach, pracując w warsztatach krawieckich, gospodarstwach rolnych i t. p.

Rzecz prosta, i one także **przechodzą** dokształcenie zawodowe w różnych działach.

(rozw.)



Głodówka kapitana statku

z powodu oskarżenia o defraudację

Kapitan norweski, Alf Folwik, zachorował w początkach października i został przewieziony do szpitala. Podczas jego nieobecności przeprowadzono kontrolę w kasie, którą zawiadywał i stwierdzono brak kilku tysięcy koron. Po powrocie do zdrowia, kapitana przesłuchano, pytając go, gdzie się podziały powierzone mu pieniądze. Nie mógł on dać żadnych wyjaśnień i został zawieszony w czynnościach.

Kapitan, który uważał ten krok za niesprawiedliwy i ubliżający jego godności, tak się przejął decyzją władz, że postanowił urządzić strajk głodowy.

Po kilkudniowym nieprzyjmowaniu pokarmów, opinia publiczna zainteresowała się jego sprawą. Dziennikarze zwrócili się do niego i kapitan oświadczył im, że nie wie skąd się wzięły braki w kasie i nie może odpowiadać za to, co się działo podczas jego nieobecności. Dodał jeszcze, że honor stawia wyżej nad życie i będzie głodował dopóki, dopóty władze nie cofną swej decyzji.

Gdy minęło 10 dni, a kapitan ciągle jeszcze nie przyjmował pokarmów i jego zdrowiu zaczęło grozić niebezpieczeństwo, władze znalazły się w kłopotliwej sytuacji. Nie można go było sztucznie odżywiać, ponieważ ustawodawstwo norweskie nie pozwala zmuszać kogoś do przyjmowania pokarmów, gdy on sobie tego nie życzy i nie można było cofnąć zawieszenia. W końcu władze musiały ustąpić i ministerstwo obrony narodowej zniosło zawieszenie i udzieliło kapitanowi urlopu zdrowotnego, podczas którego sprawa zniknięcia pieniędzy z kasy będzie jeszcze raz dokładnie zbadana.

Na małej wokandzie...

W obronie własnej

czyli: „Odcisk, i kich mało"

(A. E.) Pan Alfons Skórzewski, trudniący się zawodowo wycinaniem odcisków, miał nie lada przygodę.

Mianowicie zawitał doń niejaki pan Antoni Białorus i rzekł:

— Czy tu się reperuje nagniotki?

— Tu — odparł mistrz Skórzewski. — Odciski szanownemu panu dokuczają? Nic nie szkodzi, zara się obetnie.

— Panie doktór — mówił gość — jeszcześ pan nie widział takiego nagniotka, jaki na mojem serdecznem palcu siedzi. O, patrz pan!

Pan Antoni jednym ruchem ściągnął kamasz z nogi.

— Widziałeś pan coś podobnego?

— Takich brudnych kulasów — odparł operator — jeszcze nigdy w życiu nie widziałem.

— To nie pański interes! Nie przyszłem do pana po naukę! Swoje dzieci będziesz pan uczył! Patrzcie hrabiego, nogi dla niego będę mył!

— Cicho, cicho. Zamknij pan tę paszczę. Łaski mojej potrzebuje, a stawiać się tu będzie!

— Co? Mnie pańska łaska niepotrzebna! Osiemdziesiąt groszy za to płacę, żywą gotówką! A jak płacę, to wymagam. Prędko, wycinać i nie gadać!

— Niedoczekanie pańskie! Choćbyś mi pan tera taką kupę złota nawalił, to nie wytnę!

— Ej, panie majster, nie zaczynaj pa ze mną! Wyrżniesz pan te nagniotki, czy nie?

— Co innego panu wyrżnę!

— Co innego?!...

Pan Antoni zerwał się z krzesła, chwycił leżący na stoliku nóż do odcisków i ruszył na operatora. Ale przytomny pan Alfons sięgnął po stojącą na oknie butelkę i rąbnął nią w odcisk pana Antoniego.

— Aaa!! — wrzasnął pan Antoni, wypuszczając nóż. Chwycił się oburącz za odcisk i, podskakując na drugiej nodze, wydostał się na ulicę.

Sąd Grodzki, przed którym stanął pan Alfons Skórzewski, jako oskarżony o lekkie uszkodzenie ciała, ogłosił wyrok uniewinniający, wychodząc z założenia, że pan Alfons działał w obronie własnej.

Plaga ludzkości

Jest nią dbałość kobiet o... linię

W angielskim piśmie dla lekarzy „British Medecial Journal" opublikoawno ostatnio bardzo ciekawy artykuł o najnowszej pladze ludzkości, jaką jest dbanie u kobiet o „linię". Autor artykułu nawołuje do podjęcia walki z tą niebezpieczną, a tak rozpowszechnioną modą. Kuracja odtłuszczająca jest zdaniem autora bardziej szkodliwa dla zdrowia, niż wąskie gorsety, jakie nosiły przed 60 laty.

Bardzo wiele kobiet używa niebezpiecznych preparatów odtłuszczających. Ale kobiety nie zadawalają się tylko tymi preparatami. Spożywają minimalną ilość pokarmów, ograniczając w ten sposób naturalny rozwój organizmu, co pociąga za sobą przykre skutki nie tylko dla współczesnych kobiet, ale i dla przyszłych pokoleń. Dzieci bowiem tych kobiet będą skarłowaciałe.

Najgorzej przedstawia się sprawa dbania o „linię" u dziewcząt klas średnich, a szczególnie u biuralistek. Spożywają one śniadanie więcej, niż skromne, obiad ich składa się ze szklanki mleka i ciasta, a kolacja z potraw, które nie posiadają prawie żadnej wartości odżywczej. Wyniki takiej kuracji nie dają na siebie długo czekać. Po kilku tygodniach dziewczyna poddająca się podobnej kuracji odtłuszczającej ma zapadniętą zmęczoną twarz, której nie dodadzą uroku najlepsze nawet kosmetyki, a samopoczucie jej pogarsza się z dnia na dzień. U uboższych klas „kuracja" ta na szczęście nie jest bardzo rozpowszechniona. Podaje się jej tylko część młodych robotnic i to wyłącznie przed zamążpójściem. Zamężna kobieta pracująca nie zwraca już tak wielkiej uwagi na swoją „linię". Lepiej usytuowane dziewczęta natomiast znęcają się nad swym organizmem nawet i po ślubie, stosując najrozmaitsze środki odtłuszczające.

W zakończeniu artykułu autor stwierdza, że dotychczasowe ostrzeżenia lekarzy bądź też pism nie dały prawie żadnego wyniku. Z tego względu zaleca, aby czynniki miarodajne dla dobra narodu angielskiego możliwie jak najszybciej zastosowały środki, które by miały na celu zwalczanie plagi dbania o „linię".

Ósmy cud świata

Odkrycie niezwykłych grot podziemnych w Ameryce

W sąsiedztwie miasteczka Carlsbad w stanie New Mexico odkryto olbrzymie groty podziemne.

Odkrywca ich dr. Burnet, znany geolog oświadczył prasie, że groty te przewyższają wszystko, co ludzie dotychczas w tej dziedzinie znali.

Wraz z dwoma towarzyszami przewędrował on w grotach tych pięć kilometrów i zawrócił dopiero napotkawszy zakręt i obawiając się, że zabłądzi.

Grota obecnie odkryta liczy przeszło dwieście metrów szerokości, a jest tak wysoka, że nawet przy pomocy silnych latarek elektrycznych nie można było ujrzeć jej stropu.

Wnętrze groty jest całe z wapnia, a stalaktyty i stalagmity gęsto po niej rozsiane sięgają przeszło trzydziestu metrów.

Wapień ten jest śnieżnobiały bez żadnych ciemniejszych żył. Dr. Burnet opowiada, że grota ta zrobiła na nim wrażenie ósmego cudu świata i przewyższa pod względem wspaniałości wszystkie groty świata, które jako zawodowiec zna doskonale.

Zakładajmy placówki handlowe w koloniach

KRONIKA SPORTOWA

Jedna bramka decyduje o zwycięstwie Jugosławii

Ofiarna gra polskiej drużyny — Wrogie ustosunkowanie się publiczności jugosłowiańskiej — Brutalna gra przeciwników — Sędzia włoski faworyzował gospodarzy

Mecz z Polską wywołał w Jugosławii niebywałe zainteresowanie. Stadion obliczony na 25 tys. miejsc był wypełniony do ostatniego miejsca.

Wobec niebywałego zainteresowania spotkaniem tysiące biletów zostało wykupionych przez spekulantów, którzy następnie sprzedawali bilety o cenie 40 dinarów za 120 dinarów, zarabiając w ten sposób 80 dinarów na każdym bilecie.

Pod względem frekwencji mecz z Polską pobił wszelkie rekordy ustanowione w Białogrodzie.

JAK WYMASZEROWAŁY DRUŻYNY?

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Polska: Madejski, Szczepaniak, Gałecki, Góra, Nytz, Dytko, Piec, Piontek, Wostal, Wilimowski, Wodarz.

Jugosławia: Glasser, Huegl, Dubac, Lechner, Jazbinsek, Knezevic, Sipos, Marianovic, Lesnik, Bozovic i Kokotovic.

Jak widać Jugosłowianie w ostatniej chwili przeprowadzili szereg zmian w składzie swej reprezetnacji, wstawiając pięciu nowicjuszy, którzy grali jednak doskonale.

A OTO FILM Z ZAWODÓW

W pierwszej połowie gra była mniej więcej wyrównana przy lekkiej przewadze Jugosławii. Przewaga naszych przeciwników wyraziła się w większej liczbie kornerów. Wielokrotne ataki z obu stron załamują się jednak na obronach.

Nasza bramka była okresami formalnie bombardowana przez ataki Jugosłowian, ale Madejski broni brawurowo. Polacy gościli wiele razy pod bramką Jugosłowian, ale nie udało im się przełamać muru obrony. Wilimowski podczas jednego z tych ataków nie trafił do bramki z kilku metrów. Jedna z „główek" Wostala mija się z celem zaledwie o centymetry.

BRUTALNA GRA JUGOSŁOWIAN PO PRZERWIE

Po zmianie pól Jugosłowianie przypuszczają huraganowy atak na naszą bramkę, poparty niezwykle brutalną grą. Nasi przeciwnicy widocznie na skutek otrzymanego polecenia postanowili złamać za wszelką cenę opór Polaków, nie cofając się przed żadnymi środkami. Często sfaulowani zostali gracze bez piłki.

Ofiarami dzikiej i brutalnej gry padli: Madejski, Gałecki, Góra, Dytko i Wilimowski. Równocześnie publiczność ustosunkowała się niesłychanie wrogo do Polaków, podniecając graczy jugosłowiańskich okrzykami.

Sędzia meczu Włoch Barlasina uległ nastrojowi publiczności i kilkakrotnie wyraźnie skrzywdził Polaków, nie zwracając uwagi na przewinienia Jugosłowian.

Polacy zepchnięci do obrony nie załamali się jednak, a atak usiłuje sporadycznymi wypadami przełamać akcje przeciwnika. Nasza obrona i bramkarz, którzy byli w tym okresie ciągle zatrudnieni grają ofiarnie, likwidując wszelkie próby Jugosłowian zdobycia bramki.

NIESZCZĘŚLIWA RĘKA I JEDYNY GOL

W 19 minucie pada jedyna bramka, decydująca o zwycięstwie Jugosławii. Strzał Lechnera zatrzymuje ręką Gałecki, a zarządzony przez sędziego rzut wolny znajduje drogę do naszej bramki. Strzelcem był Marianovic.

Dalsze zaciekłe ataki Jugosłowian nie dają wyniku i mecz kończy się różnicą jednej bramki.

OFIARNA GRA NASZEJ DRUŻYNY

Cała drużyna polska grała niesłychanie ofiarnie i ambitnie. Mimo wrogiego ustosunkowania się publiczności, pewnej stronniczości arbitra i niezwykle brutalnej gry przeciwników potrafili przez pierwszą połowę utrzymać grę otwartą, a po przerwie nie załamali się i mimo zaciekłych ataków nasz bramkarz tylko raz skapitulował.

W całym zespole trudno kogoś specjalnie wyróżnić, wszyscy grali doskonale, a zwłaszcza obrona i bramkarz, którzy byli najwiecej zatrudnieni.

Zdaniem kierowników drużyny polskiej mecz ten należał do najcięższych jakie rozegrane zostały przez polską reprezentację piłkarską.

Na meczu obecni byli poseł R.P. w Białogrodzie i jugosłowiański minister wychowania fizycznego.

BRAZYLIA NAJBLIŻSZYM PRZECIWNIKIEM POLSKI

Polska po meczu z Jugosławią zakwalifikowała się definitywnie do finałowych rozgrywek o mistrzostwo świata.

Pierwszym naszym przeciwnikiem w mistrzostwach świata będzie Brazylia. Mecz, jak wiadomo, odbędzie się w Tuluzie.

TROCHĘ STATYSTYKI

Polska rozegrała dotychczas 10 spotkań z Jugosławią, odnosząc 5 zwycięstw i ponosząc 5 porażek. Stosunek bramek brzmi 27:26 na korzyść Polski.

Ogółem Polska rozegrała dotychczas 83 mecze międzypaństwowe, wygrywając 32 spotkania, przegrywając 37 i remisując 14. Stosunek bramek wynosi 181:177 na naszą korzyść.

Jugosławia rozegrała ogółem 96 spotkań międzypaństwowych, wygrywając 41 spotkań, przegrywając 44 i remisując 11. Stosunek bramek wynosi 215:226 na niekorzyść Jugosławii.

Kronika zagraniczna

WIEDEŃ. Austriacka reprezentacja piłkarska rozegrała w niedzielę ostatni swój mecz międzypaństwowy mając za przeciwnika reprezentacyjną drużynę Niemiec.

Austriacy odnieśli zwycięstwo w stosunku 2:0 (0:0).

BAZYLEA. W międzypaństwowym meczu piłkarskim o puchar Europy, Szwajcaria pokonała Czechosłowację niespodziewanie wysoko 4:0 (3:0).

ANTWERPIA. W międzypaństwowym meczu piłkarskim o mistrzostwo świata rozegranym w Antwerpii wobec 55 tys. widzów Holandia zremisowała z Belgią 1:1.

Porażka Kusocińskiego

Noji zwycięża w biegu na 4 klm.

W niedzielę w południe na Polu Wyścigów Konnych rozegrany został doroczny bieg na przełaj o puchar redakcji „Wieczoru Warszawskiego" na dystansie 4 km przy udziale ok. 300 zawodników. Bieg zgromadził na trybunach ok. 3000 widzów. Po starcie stawka zawodników zaczęła się odrazu rozciągać.

Na czoło wysunęła się dwójka Noji — Wirkus, która po 1,5 km miała już 30 mtr przewagi nad Wasilewskim, Kusocińskim, Flisem, Staniszewskim, Osińskim i Marynowskim. Po 2 km Flis przesunął sie na trzecie miejsce, a para Noji — Wirkus odsunęła się znacznie na czole. Kusociński na ostatnim kilometrze spadł jeszcze o kilka pozycji dalej.

Wyniki biegu — 1) Noji (Syrena) 13:24,8, 2) Wirkus (Warszawianka) 13:26,2. 9) Kusociński.

Bieg pań na dystansie 1200 mtr. dał następujący wynik — 1) Nowacka-Kalbarczykowa (AZS) 4:35.6, 2) Zborowska (Strzelec Warszawa) 4:46,6.

Śląscy pływacy przegrywaja

w meczu z Niemieckim Śląskiem

KATOWICE. W niedzielę w Siemianowicach w hali krytej odbyły się zawody pływackie pomiedzy reprezentacją Śląska polskiego i Śląska niemieckiego.

Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny niemieckiej w stosunku 53:49.

Na zakończenie zawodów odbył się mecz piłki wodnej, w którym Polacy pokonali Niemców 5:3 (4:3).

Dramatyczna walka Piłata

w spotkaniu z Kłodasem

ŁÓDŹ. W drugim dniu eliminacyjnych zawodów bokserskich o indywidualne mistrzostwo Polski w grupie Śląsk — Kraków — Łódź odbyło się siedem walk.

Wyniki techniczne są następujące:

Waga musza: JASIŃSKI (Śląsk) zwyciężył Szweda (Ł) na punkty.

Kogucia: SZRAJTER (Łódź) pokonał na punkty Chlinkiewicza.

Piórkowa: AUGUSTYNOWICZ (Łódź) zwyciężył JANASA (Śląsk).

Lekka: KOWALEWSKI (Łódź) pokonał Powalskiego (Kraków) w drugim starciu przez techniczne k.o.

Waga półśrednia: FISZER (Śląsk) zdobył punkty walkowerem z powodu spóźnienia się na wagę Ostrowskiego. W towarzyskim spotkaniu zwyciężył Ostrowski.

Waga średnia: PISARSKI (Łódź) pokonał Jodłowskiego (Kraków) przez podanie się tego ostatniego w drugim starciu.

Waga półciężka: PIETRZAK (Łódź) pokonał na punkty Żbika (Kraków).

Waga ciężka: PIŁAT (Śląsk) po dramatycznej walce pokonał Kłodasa nieznacznie na punkty. W pierwszym starciu Piłat był bliski k.o., po celnym ciosie Kłodasa. Drugie starcie było wyrównane, przy czym obaj często i celnie trafiają. W trzecim starciu przeważa i zwycięża Piłat.

Sędziował w ringu p. Zanlatka, na punkty Bielewicz — obaj z Poznania.

Sensacje z różnych dziedzin

ŁÓDŹ — KRÓLEWIEC W ZAPASACH

Królewiecki Związek Atletyczny ustalił swój skład reprezentacyjny na mecz międzymiastowy z Łodzią (10 bm. w Łodzi.

Skład przedstawia się następująco w kolejności wag od koguciej do ciężkiej:

Berger, Preuss, Gross, Schafer Kliesman, Geruli.

NAGRODY DLA NAJLEPSZEGO KLUBU LEKKOATLETYCZNEGO WOZLA.

Zarząd WOZLA ufundował nagrody dla najlepszego klubu w r. 1938 za mistrzostwa kobiece i mistrzostwa męskie.

Regulamin nagród obejmuje następujące konkurencje mistrzostw okręgowych: bieg narodowy, mistrzostwa juniorów mistrzostwa indywidualne klas A, B, i C, pań i panów, mistrzostwa drużynowe poszczególnych klas oraz jesienny bieg naprzełaj WOZLA pań.

NIEWYWROTNY KAJAK TURYSTYCZNY

W Urzędzie Patentowym mieszkaniec Stanisławowa p. Longin Czernecki zgłosił model niewywrotnego kajaka turystycznego własnej konstrukcji. Kajak ten nie wywraca się podobno nawet przy całkowitym obciążeniu jednostronnym.

W ub. roku kajak ten wystawiony był na Targach Wschodnich we Lwowie i poddany próbom przez komisję lwowskiego okręgu Polskiego Związku Kajakowego. Komisja ta orzekła, że kajak daje jak najdalej idącą gwarancję osobistego bezpieczeństwa.

HELJASZ TRENEREM HISZPAŃSKICH LEKKOATLETÓW

Pisma zagraniczne notują pogłoskę, że znany polski lekkoatleta Heljasz, przebywający obecnie w Poznaniu został zaproszony do Hiszpanii na trenera hiszpańskich lekkoatletów. Zaproszenie podobno zostało wystosowane przez gen. Moscardo, który z polecenia gen. Franco przeprowadza obecnie reorganizację sportu hiszpańskiego na terenach zajętych przez powstańców. Heljasz narazie odmówił informacji na ten temat.

KWAŚNIEWSKA-TRYTKOWA W „SYRENIE"

Znana lekkoatletka łódzka, Kwaśniewska-Trytkowa przeniosła się na stałe do Warszawy, gdzie otrzymała posadę w Elektrowni warszawskiej (przed tym pracowała w Elektrowni łódzkiej). Kwaśniewska-Trytkowa wstąpiła do Syreny.

MECZ LEKKOATLETYCZNY POZNAŃ — WARSZAWA

Mecz lekkoatletyczny Poznań — Warszawa odbędzie się w Warszawie w dniach 14 i 15 maja.

WALNE ZEBRANIE ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO DZIENNIKARZY SPORTOWYCH

KRAKÓW. W Krakowie odbyło się doroczne walne zebranie oddziału krakowskiego Związku Dziennikarzy Sportowych. Na zgromadzeniu wybrano nowe władze w następującym składzie: prezes dr. Obrubański, wiceprezesi — Długoszewski i dr. Lesser, sekretarz — Nowak, skarbnik — Radwański, członek zarządu — Chruściński, komisja rewizyjna — Pągowski i Preussner, sąd koleżeński — Faecher, Rochatiner i Kałuża.

OFICJALNA LIKWIDACJA AUSTRIACKIEGO ZW. PIŁK. PO WIZYCIE DR. EBERSTALLERA W BERLINIE

W ubiegłym tygodniu powrócił z Berlina, prezes austriackiego związku piłkarskiego, dr Eberstaller, który nadesłał do sekretariatu FIFA w Zurychu list treści następującej:

„Mam zaszczyt zakomunikować Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej, iż Austriacki Związek Piłkarski został zlikwidowany i kluby austriackie podlegają obecnie nadzorowi niemieckiego „Reichsbund für Leibesübungen, Fachamt Fussball" w Berlinie. Z dniem dzisiejszym Austriacki Związek Piłkarski przestał istnieć jako samodzielny związek państwowy i tym samym przynależność jego do FIFA przestała być istotna".

Sekretariat FIFA rozesłał treść tego listu do wszystkich przynależnych mu związków w języku niemieckim i francuskim. Tak więc, likwidacja piłkarstwa austriackiego została zadokumentowana.

BIAŁEK (KADRA) ukarany został 3 miesięczną dyskwalifikacją za kopnięcie przeciwnika bez piłki i słowną obrazę sędziego. Zdanowicz M. (Kadra) otrzymał za podobne przewinienie 4 tyg. dyskwalifikacji.

NOWY SUKCES TAŁUNA W AMERYCE

NOWY JORK. Debiut olbrzyma wileńskiego Tałuna w Nowym Jorku na słynnym stadionie w Madison Square Garden zakończył się nowym sukcesem Polaka. Tałun pokonał doskonałego zapaśnika Stracka łatwo w trzy minuty 33 sek.

JĘDRZEJOWSKA ZWYCIĘŻA I W GRZE PODWÓJNEJ

ANTIBES. Międzynarodowy turniej tenisowy w Antibes wygrał niespodziewanie Rumun Tanasesco, bijąc w finale Szweda Wallen 6.3, 6:3, 6:1.

Grę pojedyńczą pań jak wiadomo wygrała Jędrzejowska, bijąc w finale Deutsch 6:3, 6:3.

W grze mieszanej para Jędrzejowska — Schröder pokonała w finale parę Deutsch — Ellmer 6:2, 6:1.

W grze podwójnej panów z wyrównaniem zwyciężył król szwedzki „Mr. G." mając za partnera Schrödera.

ARSENAŁ GRAĆ BĘDZIE W PRADZE

Wobec niedojścia do skutku wizyty Arsenalu w Wiedniu, związek czeski zaprosił znakomitą drużynę angielską do Pragi na mecz treningowy z repr. Czechosłowacji przed mistrzostwami świata w dniu 24 maja. Anglicy zaproszenie przyjęli i zamiast w Wiedniu wystąpią w Pradze.

ZWYCIĘSTWO RUMUŃSKIEGO BOKSERA W PARYŻU

PARYŻ. Znany zawodowy bokser rumuński Aurel Toma pokonał w Paryżu niespodziewanie jednego z najlepszych bokserów francuskich wagi koguciej Decico zdecydowanie na punkty.

MISTRZOWIE BOKSERSCY JUGOSŁAWII I CZECHOSŁOWACJI

BIAŁOGRÓD. Tytuły mistrzów bokserskich Jugosławii zdobyli w kolejności wag od muszej do ciężkiej: Badel, Novacko, Fouque, Devcic, Gerin, Krleż, Hladny i Barac.

PRAGA. Mistrzostwo bokserskie Czechosłowacji zdobyli w kolejności wag: Jerabek, Dolezal, Blesak, Kasina, Kral, Hrebicek, Havelka, Kuss.

Chińczyk zwycięża w Aleksandrii

Na międzynarodowym turnieju tenisowym w Aleksandrii pierwsze miejsce zajął niespodziewanie Chińczyk Kho Sin Kie, który w finale pokonał pogromcę Menzla Jugosłowianina Mitica 6:2, 6:3, 10:8.

6 wyroków śmierci za sabotaż

MOSKWA (ATE). W Czelabińsku skazano na śmierć za sabotaż 5 robotników stacji traktorowej, w Ordżonikidze skazano również na śmierć jednego inżyniera, w Mińsku skazano na 20 lat katorgi 12 członków białoruskiej partii komunistycznej.

Pociąg wpadł na tramwaj

BIAŁOGRÓD (ATE). Na przedmieściu białogrodzkim Semlin zdarzyła się katastrofa wywołana przez lokalny pociąg osobowy, który najechał na zapełniony publicznością tramwaj. Tramwaj został rozbity w drzazgi przy czym parę osób straciło życie a 1[illegible] osób zostało ciężko rannych.

Katastrofa spowodowana była nieuwagą dróżnika.

Z. KAMIŃSKA

dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku



Niesprzeciętnej urody dziewczyna, Frania Snopkówna, córka małorolnego wieśniaka, poszła do miasta „do obowiązku". Już w pierwszych miesiącach napotkała nieuczciwego człowieka, który ją haniebnie wyzyskał. Ciężkie, omal nie tragicznie zakończone przeżycia były skutkiem tej nieuczciwości męskiej. Przetrwała je Frania, a synka nieznanego nawet z imienia i nazwiska ojca umieściła w zakładzie im. ks. Boduena, sama zaś dostała się na służbę do zamożnego pana Arcińskiego.

W majątku Arcińskiego, Lidku na Pomorzu, nastąpiło dla Frani życie inne. Przestała być dziewczyną do wszystkiego: pan Arciński zakochał się w dziewczynie, ale ta miłość obudziła obawy syna i mieszkającej w Warszawie żony Arcińskiego, którzy obawiali się, by Frania nie zagarnęła majątku.

Młody Arciński zjechał do Lidka i tu zażądał od Frani opuszczenia Arcińskiego, chorego na serce, dopuszczając się nawet pogróżek, które Franię bardzo przejęły.

O tych pogróżkach powiadomiła pana Arcińskiego gospodyni, pani Kaczkowska.

— Lepiej stąd wysłać pana Zygmunta, bo on tu nas jeszcze wszystkich pozabija i z dymem puści! — mówiła gorączkowo, ciągle jeszcze przejęta niedawną wizytą rejenta.

— Niech pani nie plecie głupstw — powiedział pan Arciński. — On jest zbyt wielkim tchórzem, by odważył się na jakąś zbrodnię.

Ale panią Kaczkowską nie łatwo było przekonać. Bardzo nie lubiła pana Zygmunta, a że miała okazję nagadać na niego, więc się już nic nie powstrzymywała.

— A to nie zbrodnia była, co zrobił z Józefką? A to, co wyprawiał w Warszawie nie zrodnia? A teraz jak grozi zabiciem Frani, to nie jest zbrodnia?! — wykrzykiwała.

Dopiero jak powiedziała o mnie, pan Arciński zdenerwował się.

— Dlaczego mi nie mówiłaś o tych pogróżkach? — spytał się mnie.

— Był rozgniewany na mnie, to tak powiedział — usiłowałam bronić pana Zygmunta, żeby już nie robić większego piekła w domu.

— Jak on śmiał choćby jedno złe słowo pisnąć do ciebie?! — uniósł się znów pan Arciński.

— Nie warto o tym mówić...

Pan Arciński chciał zaraz wołać Mikołaja, żeby razem z inną służbą wyrzucili pana Zygmunta z domu. Z trudem uspokoiłam go.

— Sam pan sobie szkodzi gniewem i swemu zdrowiu... — perswadowałam mu. — Nie trzeba do tego przywiązywać żadnej wagi. Człowiek w gniewie powie nie jedno złe słowo, ale to są tylko słowa i nic więcej.

Jakoś się uspokoił, szturgnęłam też panią Kaczkowską, żeby już nie podlewała oliwy do ognia, bo to wszystko niepotrzebne.

Przy kolacji pan się nareszcie uspokoił. Żartował nawet i ze śmiechem przypominał, jak nastraszył pana Zygmunta. Opowiadał mi, kiedy Greta wyszła z jadalni, jakie to było zawsze niedobre dziecko ten pan Zygmunt. Kiedy chodził do szkoły ciągle z nim były przykrości. Co rok, co dwa trzeba było się starać, żeby go przyjęli do innej szkoły, bo albo nauczyciele nie mogli z nim wytrzymać, albo koledzy. Dokuczał wszystkim, robił brzydkie psikusy, a sam skarżył się ciągle, że to jemu dokuczają.

— I takiego człowieka musiałem nazwać swoim synem, choć mam pewność, że nie jest moim dzieckiem — mówił. — Uczyniłem to dla opinii, żeby nie kompromitować żony i siebie. Nie chciałem procesów, rozmazywania tego wszystkiego przed sądami. I to się na nic nie zdało!

Posmutniał pan Arciński, bo mu się widocznie przypomniały te dawne, a niemiłe przeżycia.

Chciałam odwrócić jego myśl od tego, więc zaczęłam zagadywać o czym innym.

Trochę mi się udało, bo zaczął mówić, że trzeba będzie mu wyjechać trochę za granicę.

— Wezmę cię z sobą. Pojedziemy morzem, zatrzymamy się w paru pięknych miastach nadbrzeżnych, zobaczysz inny świat i innych ludzi. I ja zapomnę o tych wszystkich przykrościach, które tu musiałem przeżyć.

Zajęły go te plany podróży. Opowiadał o jednym mieście, o drugim, o najpiękniejszym na świecie brzegu we Francji, Riwierze, obiecywał sobie, że tam pobędziemy przez jesień i zimę, a dopiero na wiosnę wrócimy do Polski, bo wiosna jest w naszym kraju bardzo piękna.

Byłam też wzruszona, kiedy zaczął mówić o moim Ryciu.

— Weźmiesz go do siebie, będziesz miała swoje dziecko zawsze przy sobie. A czy ty myślisz kiedy o jego ojcu? — zapytał. — Możesz mówić ze mną szczerze. Ja rozumiem cię i nie winię o to.

— Przecież ja go wcale nie znam. Chyba nie poznałabym go, gdybym go nawet zobaczyła — odpowiedziałam.

Chociaż tak mówiłam, trochę jednak pamiętałam tego szofera. Wryła mi się dobrze ta twarz, na którą patrzyłam z takim strachem! Wolałam jednak tak powiedzieć, żeby prędzej skończyć rozmowę o nim, która dla mnie była przykra.

— Damy twojemu Rysiowi oddzielny pokój, dziewczynę, żeby stale nad nim czuwała. potym oddamy go do szkoły, żeby z niego wyrósł dzielny człowiek. Oby nie miał takich brzydkich cech charakteru, jak ten Zygmunt mojej żony.

Było już późno, odprowadziłam więc pana do sypialni razem z Mikołajem. Chociaż nadrabiał miną, widać było, że nie czuje się dobrze. W drodze do sypialni zatrzymał się nawet, bo mu zabrakło tchu. Oparł się o Mikołaja i szepnął:

Zmęczył mnie jednak dzisiejszy dzień... Nie jestem wdrożony do rzucania lichtarzami i awanturowania się z kimkolwiek!

Przed snem dałam mu jeszcze lekarstwo na serce, któreśmy przywieźli z Warszawy.

Poprosiłam Mikołaja, żeby mnie odprowadził do mojego pokoju, bo się boję duchów. A w domu były już światła pogaszone.

Pan Arciński słyszał to i zrobił znak ręką Mikołajowi, żeby mnie posłuchał.

Podreptał więc ze mną na pierwsze piętro.

— Wiem, wiem, czego panna Frania się boi! Ale może nareszcie skończymy z tym „duchem", może się jutro wyniesie od nas!... Jeszcze aby jutrzejszy dzień przepędzić, kiedy pani przyjedzie... Jak się i to uda, to będziemy mieli nareszcie święty spokój.

— A jak się nie uda?

— Uda się, uda! Udało się z tym gagatkiem, to i z tamtą się uda. Wstąpił w nas nowy duch, nowe siły. Damy sobie radę i z tą kobietą! — potrząsnął energicznie głową.

Pod drzwiami pożegnał się ze mną grzecznie i miło:

— Niech panna Frania śpi spokojnie!... Nie trzeba się o nic martwić! Nic nam te złe duchy nie zrobią. Wytrzymaliśmy tyle lat i nieraz nawet gorszych, wytrzymamy i tę parę godzin!

Powrócił do pana, a ja zamknęłam starannie drzwi na klucz, sprawdziłam, czy okno dobrze zamknięte i zaczęłam się rozbierać.

Byłam już w koszuli, kiedy ktoś zapukał do mnie. Serce we mnie zamarło i oddech się zatrzymał. Pomyślałam, że to pewnie nikt inny, tylko pan Zygmunt przyszedł mnie zabić.

Nie wiedziałam, co mam robić: czy odezwać się, czy schować się do szafy, żeby widział, że nikogo nie ma, jeśli mu się uda otworzyć drzwi.

— Panno Franiu, panno Franiu! — usłyszałam głos za drzwiami. To wołała Greta!

Zdziwiłam się, czego ona może chcieć ode mnie po nocy. Podeszłam do drzwi i pytam się.

— Panu zrobiło się gorzej. Prosi, żeby pani zeszła.

— Nic innego tylko podstęp; — pomyślałam sobie. — Chcą, mnie wywabić z pokoju, albo tak mówią, żebym przynajmniej otworzyła drzwi. Przecież nie darmo Greta szeptała coś z panem Zygmuntem, jakby się namawiali do złego.

Słyszę, że Greta odchodzi.

— Pewnie tak umyślnie, żebym się niczego nie bała — pomyślałam.

Stoję pod drzwiami i nic wiem, otworzyć czy nie.

Wpadło mi wreszcie do głowy, żeby zapukać w ścianę do pani Kaczkowskiej.

Pani Kaczkowska zerwała się natychmiast, bo jeszcze nie zasnęła. Przez ścianę nawet było słychać jak się gwałtownie rusza.

Ja znów pukam.

Wreszcie domyśliła się, skąd pukanie i przyszła do mnie.

— Nikogo na korytarzu nie ma? — spytałam jej.

— Nie, nie ma. A co się stało? Czego tak waliłaś w ścianę?

Opowiedziałam jej, że Greta wywołała mnie z pokoju, jakby chciała wciągnąć w jakąś zasadzkę.

— Ale może prawda? Może pan naprawdę czuje się gorzej?

Zeszłyśmy więc obie na dół.

Greta mówiła prawdę. Pan istotnie czuł się znów gorzej tak, że Mikołaj nie chciał od niego odejść i kiedy nawinęła się Greta, posłał ją po mnie. Wysłał też stangreta do miasteczka po lekarza.

Siadłyśmy obie przy panu, który leżał z zamkniętymi oczami, z uchylonymi ustami, jakby zbliżał się jego koniec. Aż mi się serce ścisnęło, tak wyglądał biednie i słabo.

Na szczęście, prędko zaczął przychodzić do siebie i w godzinę później odprawiliśmy lekarza, bo właściwie nie był potrzebny.

— Panu nie wolno się denerwować — powiedział lekarz. — To pana może zabić! Trzeba się wystrzegać każdego silniejszego wzruszenia, każdego gniewu. To dla pana jest niebezpieczne.

Pan Arciński kiwał tylko głową.

— Tak, tak.. Wy lekarze, zawsze mówicie chorym: niech się pan nie denerwuje, nich pan się nie wzrusza, ale przecież nie denerwować się i nie wzruszać można tylko po śmierci!

— O śmierci nie ma co mówić. Na ogół ma pan organizm zdrów.

Pożegnał się nareszcie. Myśmy jeszcze posiedziały przy panu chyba do jakiej dwunastej. Wreszcie kiedy pan zasnął, wyszłyśmy.

Poprosiłam pani Kaczkowskiej, żeby pozwoliła mi przespać tę noc u niej, bo u siebie się boję. Zabrałam ze swego pokoju kołdrę i poduszkę i przeniosłam się do niej.

I ja byłam tym dniem porządnie zmęczona, a przecież ciągle myślałam o tym, co nas przykrego jeszcze czeka następnego dnia. Może spałam wszystkiego parę minut, a potym popadłam tylko w niespokojną drzemkę, w której człowiek nawet dobrze nie wie, czy mu się śni, czy na jawie majaczy. Wszystko wtedy plącze się człowiekowi bez wielkiego sensu. Tak i mnie.

To rozmawiałam z rejentem i tłumaczyłam mu, że mnie wielkiego majątku wcale nie potrzeba, byle człowiek mógł spokojnie żyć i wychować swoje dziecko na porządnego człowieka, a on niby mnie przekonywał, żebym nie była głupia, żebym wzięła cały majątek, bo jeśli ja go nie wezmę, to pan Zygmunt Arciński zmarnuje go, przegra w karty i na hulanki z kobietami.

Wtrącała się do tej rozmowy i pani Kaczkowska, która upominała się o swoją część i nie wiem, dlaczego i skąd się to wzięło, mówiła, że koniecznie musi wyjść za Mikołaja, bo wtedy razem będą mieli więcej.

Przypomniał mi się p. Sterczyński. Zdawało mi się, że stoją za drzwiami razem z panem Gackiem i gwałtem chcą wejść do domu, ale ich nie puszcza warszawski portier pan Feliks.

— Pomóżcice panu Feliksowi — prosiłam we śnie, czy w majaczeniu, — bo oni znów zrobią mu krzywdę! Okradną całe mieszkanie, nie zostawią nic!

A pani Kaczkowska na to:

— Niedobrze, że ci się śnią złodzieje, bo to oznacza ogień. Właśnie i Gorzelowej w naszej wsi śniły się złodzieje, że wieprzka zabrali z chlewa, a zaraz następnej nocy spaliła im się stodoła. Jeden komornik ogień im podłożył z zemsty.

Przewracałam się przy tych majaczeniach z boku na bok. Budziłam się całkiem, spoglądałam na Kaczkowską, ale ta spała jak zabita i tylko przez nos wygwizdywała różne melodie, które też nie pomagały mi zasnąć. Zamykałam więc znów oczy i tak mordowałam się chyba z godzinę.

W końcu rozbudziłam się całkiem.

Patrzyłam w okno i medytowałam, co to się ze mną dzieje. Nigdy mi się nie wydarzyło, żebym tak nie spała w nocy. Zawsze, jak tylko przyknęłam głowę do poduszki, to zaraz zasypiałam.

Patrzymam w okno i widzę, że jakoś robi się czerwonawo.

— Pewnie już zorza — pomyślałm. — Ale czerwono słońce wschodzi. Będzie wiatr.

Ale zdziwiła mnie ta czerwoność.

Nie była taka równa, jak to zwykle bywa, ale to jaśniejsza, to ciemniejsza.

Naraz słyszę wyraźnie krzyk:

— Pali się! Pali się!

(Dalsz, ciąg nastąpi)

KONIEC BRUDOW i NIECHLUJSTW

Nowe przepisy porządkowo-sanitarne zaczną obowiązywać na terenie miasta Kielc

Zarząd m. Kielc opracował przepisy sanitarno-porządkowe, obowiązujące na terenie miasta, które w znacznym stopniu przyczynią się do podniesienia stanu zdrowotności wśród ludności.

Nowe przepisy sanitarno-porządkowe wskazują wyraźnie, że Kielce postanowiły wypowiedzieć bezwzględną walkę dotychczasowemu niechlujstwu podwórek i ulic.

Nałożenie obowiązku zlewania wodą chodników, jezdni i rynsztoków w okresie czasu od wczesnej wiósny do późnej jesieni, w godzinach od 11 do 13 — położy wreszcie kres, tumanom kurzu i śmieci, zrywających się z ulic kieleckich przy lada podmuchu wiatru.

Wszelkie ulice, gościńce, drogi w obrębie miasta, mają być dwukrotnie w ciągu dnia starannie i gruntownie oczyszczone. Obowiązek do pilnowania wykonania tych przepisów ciąży na właścicielach nieruchomości oraz na dozorcach domowych.

Smieci na terenie miasta winny byc usuwane w godzinach ustalonych i zsypywane w miejscach ustalonych przez Zarząd Miejski i podanych do publicznej wiadomości.

Przepisy dotyczące podwórza

Specjalny rozdział nowych przepisów porządkowo-sanitarnych uwzględnia klatki schodowe domów, oraz podwórza.

We wszystkich posesjach bramy, sienie, podwórze, dziedzińce i klatki schodowe, jakoteż zejścia do suteren i piwnic winny być codziennie starannie i gruntownie oczyszczone i utrzymywane stale w czystości. Czyszczenie winno odbywać się w tych samych godzinach, jak czyszczenie jezdni i chodników.

Znajdujące się nazewnątrz domu tabliczki z oznaczeniem numeru domu, ulicy i inne tablice, oraz szyldy winny być utrzymywane w czystości i w miarę potrzeby starannie zmywane.

Powierzchnia sieni i bram winna być gładka i równa bez wyboi i dołków. Powierzchnia wszystkich podwórz i dziedzińców domowych winna być równa i gładka bez jakichkolwiek zagłębień i dołków, mogących gromadzić ciecz i powodować tworzenie się kałuż.

Podwórza większych domów mieszkalnych, położone w śródmieściu lub w dzielnicy o zwartej zabudowie winny posiadać nawierzchnię twardą nieprzepuszczalną.

Postanowienia karne

Ogółem przepisy porządkowo-sanitarne zawarte są w kilkudziesięciu paragrafach, omawiających szczegółowo obowiązki utrzymania miasta w czystości.

Końcowy wstęp przepisów przewiduje kary za przekroczenie sozporządzeń porządkowo-sanitarnych. Kary orzekać będą władze powiatowe administracji ogólnej. Wysokość kary przewiduje się aresztem do trzech miesięcy i grzywną do 3 tys. zł.

Niezależnie od odpowiedzialności karnej, o ile polecenie Zarządu Miejskiego co do usunięcia śmieci lub odpadków z nieruchomości, jak również co do oczyszczenia dołów kloacznych, oraz zbiorników na pomyje i wody zużyte, nie zostaną wykonane w terminie wyznaczonym wywiezienie i oczyszczenie będzie dokonane przymusowo przez Zarząd Miejski na koszt właściciela nieruchomości.

Kina kieleckie:

Czwartak W cztery oczy
Palace: Po wielkiej wojnie
Casino: Przedziwne kłamstwo Niny Petrowny
WF. i PW. Droga w nieznane

Walka z nielegalnym ubojem w woj. kieleckim

Okręgowa Targowiskowa Komisja Nadzorcza w Kielcach zamiadomiła Izbę Skarbową, że na terenie woj. kieleckiego dał się zauważyć wzrost potajemnego uboju zwierząt rzeźnych, czego przyczyny widzi komisja w zbyt łagodnym systemie karania powyższych wykroczeń.

W związku z tym Izba Skarbowa w Kielcach okólnikiem swoim, skierowanym do wszystkich urzędów skarbowych woj. kieleckiego poleciła:

1) nawiązać bezpośredni kontakt z p. starostami, jako przewodniczacymi Wydziałów Powiatowych w celu omówienia i wydania stosownych zarządzeń co do zwiększenia nadzoru nad ubojem zwierząt we wszystkich rzeźniach,

2) ponownie przypomnieć organom pobierającym podatek od uboju, że w razie wykrycia faktu potajemnego uboju mają obowiązek bezzwłocznie zawiadomić o tym właściwe urzędy skarbowe, oraz

3) we wszystkich wypadkach stwierdzenia faktu potajemnego uboju wdrażać postępowanie karne w trybie przepisów ordynacji podatkowej, przy czym wysokość wymierzonych grzywien powinna być jednak dostosowana do sytuacji gospodarczej i do możliwości płatniczej oskarżonego.

Z Bursy Rzemieślniczej

W lokalu Izby Rzemieślniczej odbyło się posiedzenie Patronatu Bursy Rzemieślniczej w Kielcach, któremu przewodniczył dyr. G. Axentowicz jako prezes Patronatu.

Zebranie poświęcono sprawozdaniu ze stanu Bursy w roku 1937 oraz omówieniu jej podstaw finansowych w r. b.

Z uwagi na znaczenia Bursy jako ośrodka kulturalnego nietylko dla zamieszkałych w niej kilkudziesięciu terminatorów, ale i pozostałych, którzy w niej nie mieszkają, postanowiono pogłębić pracę świetlicową, asygnując na ten cel zwiększone kredyty.

Skradli wieprza

W nocy nieznani sprawcy na szkode Kurasia Michała, zam. we wsi Bębno, gm Słupia-Nowa, pow. kieleckiego, skradli wieprza, wart. 1.50 zł. którego w odległości 200 mtr. od miejsca kradzieży zarżnęli, gdzie pozostawili łeb i wnętrzności, a mięso zabrali i zbiegli.

Kradzież garderoby

Glacer Bajla (Kielce, Plac im. Piłsudskiego 8) zawiadomiła policję, że służąca Misztalówna Zofia, skradła jej garderobę ogólnej wartości 75 zł.

Misztalównę zatrzymano i część garderoby odebrano.

Drobne ogłoszenia

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo. Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie um ieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Żytnia 8.   Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.